Nr. 7 Kraków, dnia 10 Stycznia — Niedziela Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pallara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

## Od Wydawnictwa.

*Nowa Reforma* w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

**W miejscu:** rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

**z odnoszeniem do domu:** rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

**w państwie austryackiem z przesyłką pocztową:** rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

**w cesarstwie niemieckiem:** rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

**w innych krajach europejskich:** rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

W feletonie *N. Reformy* rozpoczniemy w pierwszych dniach stycznia nader zajmującą nowellę znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej: *Przy dochodzeniu śledczem*, której bohaterem jest jeden z owych pseudoliberałów czynowników, tchnących nienawiścią do szlacheckiego społeczeństwa. Przyobiecaną mamy również najnowszą, pełną poetycznego wdzięku, nowellę Sewera *Euthanasia*, osnutą na tle filozoficznem, która jednocześnie pojawi się także w Warszawie i w Pradze w tłómaczeniu czeskiem. Równocześnie z „*Ateneum*" drukować będziemy w połowie stycznia nowellę ludową *Taras z Worochty* Juliusza Turczyńskiego, którego utwór „U stóp Czarnohory" zamieszczony w bieżącym roku w *N. Reformie*, a przedrukowany w *Wieku*, zarówno u nas jak w Warszawie oryginalnością swoją niezwykłą zyskał autorowi uznanie. Przyobiecane mamy również prace Michała Bałuckiego, A. Wilczyńskiego (autora „Kłopotów starego komendanta"), szkice z podróży Stefana Szolc Rogozińskiego i Leopolda Janikowskiego, prace Adama Bełcikowskiego. Miecz. Pawlikowskiego, Fr. Rawity, Waleryi Marrene-Morzkowskiej, Heleny Boguskiej (Hajoty), Michała Wołowskiego i kilku młodszych pracowników na polu beletrystyki. Przygotowujemy także do druku tłómaczenia najnowszych utworów najbardziej utalentowanych nowellistów zagranicznych.

Listy z Warszawy, z których pierwszy, obrazujący tak żywo tamtejsze polskie stosunki towarzyskie, zamieściliśmy w przeszłym miesiącu, nadal podawać zamierzamy.

Sprawozdania z Wystawy obrazów w Krakowie, które tylko w naszem pojawiają się piśmie, pisywać będzie, jak dotąd, nasz współpracownik Miecz. Pawlikowski.

Od czasu do czasu podawać będziemy sprawozdania z ruchu na polu nauk i literatury, recenzye dzieł cenniejszych, tak polskich jak zagranicznych, zapiski literackie i t. d. i t. d.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

## Z Sejmu.

*Lwów, 8 stycznia.*

(*Z. Z.*) Mówią teraz jako o rzeczy pewnej, że sesya sejmowa będzie zamknięta dnia 20 bm. — a wtedy sprawdziłyby się obawy, w jednym z moich poprzednich listów wypowiedziane, że Sejm już całego materyału pracy załatwić nie podoła. Byłoby już bowiem, odliczywszy niedzielę, tylko 9 posiedzeń, z których co najmniej 3 zajmie budżet funduszu krajowego i funduszu szkolnego, tak, że na wszystkie inne sprawy pozostanie już tylko 6 posiedzeń, a są między temi sprawami takie, które żywą i dłuższą obudzą rozprawę. Nie obejdzie się bez niej ostateczne załatwienie sprawy wniosku Romańczuka — wywoła ją z pewnością sprawa popierania przemysłu, w której tak komisya gospodarstwa krajowego, jak i budżetowa znacznie ścieśniają rozpoczętą przed trzema laty akcyę Wydziału krajowego — dalej gotuje się podobno przeciw ustawie rybackiej silna opozycya — a niemniej i załatwienie przez komisyę szkolną sprawy szkół wydziałowych wbrew wnioskom Wydziału krajowego może spowodować gorącą w Sejmie rozprawę. Co jednak najgorsza, to to, że gdyby tego roku zabrakło czasu do załatwienia wszystkiego, to już Sejm sam tylko byłby temu winien, bo materyał nie był znowu tak bardzo wielki, aby go przy większej w komisyach gorliwości i usilniejszej pracy referentów nie można było wcześniej opracować, a stanowczo twierdzić można, że czas blisko dwumiesięczny byłby mógł na to wystarczyć. Prawda, że w takim razie posłowie nie byliby mogli w tak wielkiej mierze korzystać z tylu przerw w obradach Izby, spowodowanych nie samemi tylko świętami, i co chwila rozjeżdżać się do domów, zostawiając prace komisyjne na łasce Opatrzności.

Wspomniałem wyżej o sprawie szkół wydziałowych. Z jednego z moich poprzednich listów znane wam już są wnioski Wydziału krajowego w tym przedmiocie. Wydział wnosił 1) reorganizacyę szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie z zastrzeżeniem, że fundusz szkolny krajowy żadnych z tego powodu wydatków ponosić nie będzie — 2) zniesienie wszystkich szkół wydziałowych męskich. Co do pierwszej sprawy, komisya zgodziła się na reorganizacyę szkoły krakowskiej według uchwalonego przez Radę miejską a przez Radę szkolną zatwierdzonego statutu, ale z tą uwagą, że koszta utrzymywania samejże szkoły wydziałowej ponosi fundusz szkolny miasta Krakowa, przez co ewentualnie po wyczerpaniu 12 proc. dodatków do podatków fundusz szkolny krajowy przychodziłby w pomoc — a tylko kursa robót i kurs handlowy byłyby utrzymywane wyłącznie przez gminę.

Co do szkół wydziałowych męskich jednogłośna była w komisyi opinia, że takie ryczałtowe ich zniesienie, jakie Wydział krajowy zamierza, jest niemożliwem, że byłoby ono niezgodne z zamiarami Sejmu, objawionemi w uchwałach z r. 1884 ustawy o szkołach wydziałowych, że szkoły wydziałowe nie znieść, lecz reorganizować ich chciała, i nadać im praktyczny, przemysłowy lub rolniczy kierunek, że wreszcie byłoby to niezgodne z interesem kraju, który wymaga jak najusilniejszego podniesienia poziomu oświaty szerszych mas, co przedewszystkiem przez szkoły wydziałowe z przemysłowemi osiągnąć zamierzono. Komisya przeto jednogłośnie uchwaliła wbrew wnioskowi Wydziału rezolucyę, która poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową obmyślił reorganizacyę istniejących szkół wydziałowych w ten sposób, by w myśl zeszłorocznej ustawy nadać im przeważnie przemysłowy kierunek. Sprawozdanie objął poseł Wierzbicki który najlepszym w całym Sejmie jest znawcą spraw przemysłowego szkolnictwa.

## Mowa p. hr. W. Dzieduszyckiego,

*wypowiedziana na wieczornem posiedzeniu Sejmu w dniu 2-go stycznia, przy rozprawie nad wnioskiem posła Romańczuka w przedmiocie zmiany ustawy kraj. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.*

Wskutek na pozór drobnych i niewinnych wniosków szanownego posła Romańczuka usłyszeliśmy tutaj w tej dostojnej Izbie dyskusyę, jakiej już oddawna nie było. Powstała napowrót sprawa ruska w całej pełni i rozprawa o niej z obu [illegible] strony z pewnością się nie bez namiętności; i zdaje mi się, żeśmy z tej [illegible] dyskusyi wynieśli niezbyt rozkoszne wrażenie, [illegible] że to samo wrażenie niezbyt rozkoszne, udzieli się także czytelnikom w całej Polsce, śledzącej z największą uwagą toku tej dyskusyi. Przyszedłszy późno do głosu, nie myślę już słów moich dorzucać do szczegółowego sporu, jaki tu został wytoczony, a oświadczę po prostu, że zarzut, który się dawał słyszeć w kraju, jakoby [illegible] ugody i jakoby chciano kaptować serca tych, których serca może się nigdy skaptować nie dadzą, nie może się nigdy tyczyć ani mnie, ani moich przyjaciół politycznych. (Brawo). Wiedzieliśmy zawsze, tak jak dziś o tem wiemy, że choćby Sejm uchwalił gimnazyum w Przemyślu, nie zamknąłby tem sprawy ruskiej. Wiedzieliśmy prócz tego, że są tu w kraju naszym ludzie, którzy niesłusznie dla siebie jedynie imię Rusinów i przedstawicieli Rusi przywłaszczają i którym jeszcze bardziej niesłusznie to imię wyłącznie i w Izbie i w kraju przyznajemy — nad czem ubolewam — a którzy się nigdy przejednać nie dadzą, w przekonaniu, iż niezgoda jest dla nich żywiołem wśród którego często nadzwyczaj skromne zdolności wydawać się mogą większemi, niżliby się pokazały, gdyby je użyto do wspólnej pracy około dobra kraju. (Brawo).

Wiemy w naszem stronnictwie wiemy o tem także i wiedzieliśmy oddawna, że ci panowie wcale w istocie Rusi nie reprezentują i że przeto, choćby się nawet ugoda z nimi osiągnąć dała, nie obowiązywałaby Rusinów i wypadłaby może nie na dobro, ale na szkodę Rusi. Tak sobie przeczyliśmy i przeczymy, aby ci panowie, którym się każde zbliżenie Polaka i katolika wydaje rzeczą niebezpieczną i zgubną, i zasługują na zimne tylko odepchnięcie, byli przedstawicielami ludu ruskiego. I owszem, mamy to silne, na doświadczeniach oparte przeświadczenie, że pomimo ich starań, [illegible] przybliżyć i dla ludu bez ich pomocy działać, i że dobro Rusi da się uzyskać czy za ich wolą, czy bez ich woli. (Brawo). Gdyby nie było to w tej Izbie ani jednego z tych, którzy [illegible] tego samegobyśmy się domagali, za tem samem głosowali. Jeżeli znajdziemy u [illegible] z panów tworzących klub ruski, poparcie i pomoc, będziemy się cieszyć, że tak utalentowane grono posłów dopomoże nam w pracy około dobra wspólnej ojczyzny. A jeżeli znajdziemy u nich szyderstwo tylko i przekorę, [illegible] napotkali trudności większe jeszcze od tych, których spodziewaliśmy się, ale nie odstąpimy od naszych zamiarów i pójdziemy tam, gdzie nam każe iść nasze sumienie i przekonanie — pracując dla dobra ojczyzny. (Brawo) Do żadnej ugody ruskiej niemoglibyśmy pod żadnym warunkiem przystępować. Samo wyrażenie „ugoda z kimś w sprawie ruskiej" — i to „z kimś", [illegible] że sam jeden jest przedstawicielem tej sprawy i że sam jeden ją rozumie, przyznaniem się do tego, że ugoda ta dla nas obca i że dla dobra Rusinów robimy koncesye i ponosimy ofiary. A to, tymczasem, to co dla Rusi jest dobre, jest celem naszych własnych dążeń.

My zwłaszcza, którzyśmy się tu na Rusi urodzili i wychowali i których przodkowie tu na Rusi od wieków żyli, domagamy się, aby nas uważano za dobrych synów wspólnej Matki, nie mimo to, ale właśnie dla tego żeśmy pozostali wiernymi tradycyi owych świetnych czasów, do których się odwoływał także szanowny mój poprzednik, ks. Kaczała. Podobnie jak oni, tak i my chcemy mieć prawo do imienia Rusinów, choć nie przestaliśmy być Polakami i chcemy o sprawach ruskich stanowić nie na gruncie jakichś koncesyi wzajemnych, tylko robimy po namyśle rozumnym i rozważnym to, co nam się wyda samym być dobrem i koniecznem dla Rusi w każdym zakresie, a przeto także w zakresie szkolnictwa. Z tego punktu widzenia przystępujemy do załatwienia niniejszych spraw szkolnych; a nie podzielamy iluzyi jakoby tak zwane względy polityczne, i to względy polityczne najwyższej natury, nie stanowiły także dzisiaj o postępowaniu naszem i o postępowaniu tej dostojnej Izby. A najpierw stanęło przed nami pytanie, czy możliwem jest i słusznem ignorowanie ruchu ruskiego, podobne do tego, którego naiwny wyraz słyszeliśmy dzisiaj, wypowiedziany w najlepszej wierze przez jednego z szanownych mowców prawicy? Czy jest rozumnem nie chcieć widzieć tego, co z największą oczywistością staje przed naszemi oczyma? Pytaliśmy się także, czy takie postępowanie jest zgodne z ową świetną tradycyą przodków, przy której stać chcemy, czy też nie? I na te pytania wydała się nam odpowiedź prostą, jasną i oczywistą.

Przy środkach prawnych, przy środkach społecznych, które dziś posiadamy, byłyby płonnemi wszystkie usiłowania, podjęte przez nas celem zatamowania rozwoju literackiego i naukowego języka ruskiego, celem skłonienia tych, którzy tym językiem piszą, do tego, aby wyłącznie języka polskiego używali. A przeto takie usiłowania byłyby szkodliwemi, rozbudzając jedynie coraz większe niesnaski w łonie tego i tak nieszczęśliwego kraju. Co więcej, takie usiłowania byłyby w jawnej niezgodzie z tradycyą świetnych naszych czasów Jagiellońskich, czasów największej potęgi Rzeczypospolitej, a przypominałyby chyba błędy, popełnione wówczas, kiedy Rzeczpospolita zaczęła się chylić do upadku, może właśnie wskutek tych błędów, i kiedy Ukraina popadła najpierw w chaos straszliwych wojen domowych, a potem w objęcia Moskwy.

Gdybyśmy jeszcze żyli w państwie udzielnem, polskiem w granicach Władysława IV, pojmowałbym, żeby ktoś marzył o zupełnem spolonizowaniu Rusi, w tym sensie, żeby język ruski przestał być używanym w piśmiennictwie — bo wtedy byłyby po temu jakieś przecie środki. I wtedy nawet byłoby rzeczą wątpliwą, czyby się mogło powieść takie usiłowanie, bo mamy dowody, że przy dzisiejszym silnym prądzie narodowościowym, nawet tam, gdzie najenergiczniejsze społeczeństwo walczy ze społeczeństwem, znajdującem się w stanie bardziej opłakanym niż Ruś, tam ta walka staje się dla potężniejszego społeczeństwa dokuczliwą i pozostaje dlań bezskuteczną.

Tego przykładem jest stosunek Irlandyi do Wielkiej Brytanii. A że wspomnę przykład bliższy — a pocieszający — jest także tego przykładem to, że mimo całego brutalnego despotyzmu, z którym ucisk narodowości ruskiej bywa wykonywany przez rząd rosyjski, narodowość ruska nad Dnieprem żyć nie przestała i da Bóg nie przestanie. W każdym tedy razie skuteczność eksperymentów polonizujących byłaby wątpliwą. Ale gdyby istniało udzielne państwo polskie, powiadam, że mógłbym pojąć to, iż ktośby takich eksperymentów doradzał. Dziś tego po prostu nie pojmuję.

Jeżeli kto chce widzieć, jeżeli kto ma oczy do widzenia, a trochę lepiej poszuka po krajn, niżeli poseł Torosiewicz, który w swoim powiecie, jak powiada, Rusinów nie znalazł, ten wie, że ruch narodowy ruski nietylko istnieje w kraju naszym, ale że coraz silniejszem tętnem bije, że tak ilość książek ruskich po księgarniach, jak ilość podań ruskich po urzędach mnoży się z każdym rokiem, omal, że nie z każdym miesiącem, że język ruski zdobywa się na dzieła, o których przed laty kilkunastoma nie można było nawet marzyć, zdobywa się na tłomaczenia najcelniejszych utworów literatury europejskiej, na prace poważne, oryginalne, że się zbliża już do zupełnego wy-

---

# Przy dochodzeniu śledczem.

2

Przez

*Elizę Orzeszkową.*

(Ciąg dalszy.)

„Wiem, że w tej gubernii mieliśmy spory majątek (podobno 500 dusz poddanych), kupiony przez mego dziada, czy za zasługi mu darowany; wiem, że po stracie dóbr, posiadanych gdzieindziej, ojciec mój przywiózł tu swoją rodzinę i że gdzieś, w tych stronach, blizko tego miasta, w którem przebywam obecnie, mieszkaliśmy lat kilka, poczem matka moja umarła, majątek poszedł w ślad za poprzednikami swemi, czyli rozsypał się po kieszeniach lichwiarzy i różnego gatunku wierzycieli, a myśmy wyjechali do stolicy, gdzie ojca, siostrę moją i mnie wzięła pod swą opiekę ciocia Tonia... bo byliśmy jako ptaki, które nie sieją i nie orzą, albowiem nie mają już gdzie orać i siać. Wiem o tem wszystkiem, ale nie dotyka to wcale moich uczuć.

„Jedno tylko: Odkąd tu przybyłem, częściej niż przez kilka lat ostatnich przypominam sobie ojca. W tych stronach już będąc, zażądał on dymisyi i otrzymawszy ją, zaczął naprawdę przebywać ze swą rodziną. Wprzódy, życie wojskowe często rozłączało go z żoną i dziećmi, które pomimo wesołego życia swego i głośnych romansowych przygód, kochał, o! i jak kochał! Opuszczenie służby wojskowej, którą lubił, dla której był jakby stworzonym, kosztowało go wiele, ale krok ten, dla siebie bardzo ciężki, uczynił w celu ciągłego już przestawania z żoną, która na zdrowiu zapadać poczęła i uratowania dla dzieci resztek znacznej niegdyś fortuny. Mniemał, że siedząc na wsi i gospodarząc, pozbędzie się kosztownych swych przyzwyczajeń, rozstanie się na zawsze z kartami, romansami i hulanką. Nie udało się, krew burzyła się jak wprzódy. Do dyabełka i butelki zabrakło towarzyszy huzarów — znaleźli się inni.

„Ta fortuna pękła jak tamte, ale przez lat kilka, ojciec często, w przestankach pomiędzy zabawami przebywał w domu z nami, a im więcej za domem stracił i nagrzeszył, tem czulszy potem i serdeczniejszy był dla nas. Dobry był. W naturze jego było dziwne pomieszanie burzliwości i dobroci, słabości i odwagi. Na wojnie waleczny żołnierz i wódz wyborny, w życiu prywatnem, oprócz żony i dzieci nie skrzywdził nikogo; pewien jestem tego tak, jak uderzeń własnego serca, które silniejszemi stają się, gdy o nim sobie długo wspominam.

„Ale ruinę majątkową, która matce naszej skróciła życie, a nas pozbawiła możności próżniaczego zbytkowania, myśmy mu przebaczyli i matka i siostra i ja... który nie potrzebowałem nawet przebaczać, bo na co mi wtelka fortuna? Mnie wstyd nawet czasem tych miękkich stołków, na których siadam i tego cienkiego tużurka.... Przebaczyliśmy wszystko temu dobremu i pięknemu człowiekowi, którego obraz, w pracy i gwarze lat uniwersyteckich zatarty nieco w mej pamięci, żywy i kochany, staje teraz przedemną często i jest jedyną pamiątką przeszłości którą lubię i z którą rozstać się nie chcę, a gdybym chciał, nie mogę, bo nie ja jej szukam, ale ona we mnie mieszka i żyje...."

Tu Aleksy von Szarlow pisać przestał i nie wypuszczając pióra z ręki, podniósł z nad papieru oczy zamglone miłosnem prawie marzeniem. Rysy jego zmiękły, czoło wypogodniało, smutny trochę uśmiech złagodził zarys ust najczęściej surowych. Po chwili jednak zawstydził się snadź swego rozrzewnienia i śpiesznie znowu pisać zaczął.

„Otóż i uderzyłem w strunę sentymentu. Taka to już nasza natura. Rób co chcesz, krzep się przeciw mazgajstwu, twardnij w gniewie na niesprawiedliwości i nikczemności świata — bez sentymentu obejść się nie możesz i choć kiedy niekiedy stawać się musisz gołębiem, gruchającym nad czemkolwiek lub do kogokolwiek. Nie zawsze ja jednak myślę o tym kochanym człowieku, który przed dziesięciu już laty położył się w mogile. Przybywając w te strony, żywiej go sobie przypomniałem; nic więcej. Wiele, wiele jest innych rzeczy, o których tu myśleć mi przyszło.

„Im więcej pociąg, którym jechałem, zbliżał się ku temu miastu, tem chciwiej i nieustanniej patrzałem przez okno wagonu na mijane pola, dwory i wsie. Otóż i kraj ten, z którego naturą i mieszkańcami zapoznałem się tak dokładnie, dzięki dzielnym publicystom naszym! Otóż ja mam przed sobą, tę ziemię, która rodziła przez wieki ponure ziele niewoli! Otóż na polach i i drogach, w wagonach i na drogowych stacyach, widzę tych ludzi, którzy przez wieki rozłamywali się na dwa, przepaścią rozdzielone z sobą odłamy społeczne: panów i niewolników! Nie potrafię ci opisać wszystkich uczuć, które we mnie powstawały, mięszały się, wrzały.

„Były to te same uczucia nienawiści i pogardy dla ciemiężców, a nieskończonej litości dla uciemiężonych, któregośmy prawie wszyscy doświadczali za uniwersyteckich i nawet wcześniejszych jeszcze, bo gimnazyalnych czasów, przy czytaniu broszur lub dziennikarskich artykułów, opisujących te strony i ich ohydne stosunki społeczne. Ale te uczucia potęgowały się teraz we mnie przez to, że własnemi, żywemi oczyma patrzyłem na tych ludzi. Wrzałem, powiadam ci, Sergiuszu, że czułem sam, jak widok każdego wykwintnego paltota i każdej białej ręki tutejszych królewiąt, roznieca mi w źrenicach pożar nienawiści. Każda zatem chłopska siermięga, każda dłoń w pracy zgrubiała, każdy grzbiet, zgięty od dźwiganych brzemion, napełniał mię współczuciem tak dojmującem, że bolało mię ono daleko głębiej i nieznośniej, niż kiedykolwiek zaznany ból osobisty.

„Kilka miesięcy, które już tu przebyłem, nie zmieniły i nie umniejszyły tych usposobień moich. Owszem, na widok tutejszego ludu, pogrążonego w ciemnocie i grubiańskich nałogach, czuję wciąż wzrastające oburzenie przeciw tym, którzy przez długie wieki byli sprawcami jego niedoli. To oburzenie, pomimo mojej woli i wiedzy wybucha mi w spojrzeniu, ruchach, głosie ilekroć wypadek, albo służbowe moje czynności wprowadzają mię z nimi w stosunek bezpośredni. Gdy patrzę na nich, do głowy mojej sama przez się, niewywoływana uderza myśl, że są to synowie tych, którzy miliony istot ludzkich skąpali w morzu cierpień i upodlenia. A mnóstwo widuję i takich, którzy jeszcze sami pełnili czynność zaciskania obroży na szyjach upokorzonych, ogłupionych, z bólu zdrętwiałych. Nienawidzę ich.

„Całą siłą myślenia i uczucia mego godzę się z tą grupą naszych publicystów, którzy żądają jak najspieszniejszego zniknięcia tej jadowitej rośliny, tu i owdzie jeszcze na tym gruncie przetrwałej. Tylko, muszę ci powiedzieć, że motywa tego żądania u nich są inne, a u mnie inne. Pomiędzyplemienną nienawiść potępiam jako jeden z najgłupszych i najszkodliwszych zabytków przeszłości i zdaje mi się, że jestem od niej całkiem wolnym. Kosmopolityzm, nie wyłączający miłości dla ojczystego kraju i obowiązku służenia mu według możności, posiada we mnie szczerego hołdownika i wyznawcę. Ale szeroka i wiekowemi cierpieniami nabrzmiała fala demokratyzmu uderzyła mi w pierś wtedy jeszcze, gdym był pacholęciem i sączyła się do wnętrza mego, ze wszystkiemi wrażeniami młodości, z każdem światłem, które w mój rozum wnikało. Tak jak całe pokolenie moje, kocham maluczkich i krzywdzonych, a nienawidzę pysznych i krzywdzicieli.

„Może i miłość ta, i nienawiść tem gorętsze są we mnie i bezwzględniejsze, że w żyłach moich płynie namiętna krew Pawła von Szarlow. Przekazał mi on w dziedzictwie zdolność do wielkich szałów, tylko gdy u niego sprowadzały one burze krwi i zmysłów, u mnie, zbierają w nawałnicę myśli i altruistycznych wzruszeń. Może zresztą inna jeszcze istnieje przyczyna mojej czarnej niechęci dla tych z pomiędzy mieszkańców tego kraju, którzy do niedawna jeszcze byli absolutnymi i, o! jakże bezwzględnymi władcami milionów swoich współbraci. Wyobrażam sobie, że żadne na świecie spojrzenie, z tak straszną nienawiścią i pogardą nie spoczęłoby na ciemiężącym Helotów Lacedemończyku, jak spojrzenie rzymskiego Spartakusa. A wiesz dla czego Spartakus uczułby najmocniej i cierpienia Heloty i nikczemność jego władcy?... Ale po cóż szukać przyczyn dla uczuć tak sprawiedliwych i wygrzebywać motywa pojęć, nam wszystkim, ludziom dzisiejszym, tak dobrze znanych?

„Motywa, pobudki, okoliczności łagodzące winy, lub je obciążające, posiadają niezmierną wagę w dziejach występków i zboczeń jednostek. Lecz zbiorowe sprawy niechaj sobie szczęśliwie pod skalpel analizy biorą społeczeństwa wystygłe, spróchniałe, nie wiele już popraw bytu swego mogące się spodziewać od przyszłości. Tak też one czynią i grzęzną, grzęzną po uszy w swem tradycyjnem błocie, powstanie jego subtelnie tłómacząc, a dzieło czyszczenia i osuszania swych gruntów odkładając na potem, na kiedyś, kiedy się rzecz według ich zleniwiałego rozumu dosyć już wyjaśni. My, młodzi, świeżo przybywający na arenę cywilizacyjnych prac i walk, niecierpliwsi jesteśmy, rzutniejsi. Świeże nasze siły domagają się jak najprędszego użycia, niestérane namiętności przygłuszają często głos samego rozumu. U nas, gdy idzie o sprawy zbiorowe,

kształcenia literackiego. A jak to już słusznie p. Bol[illegible] podniósł, język ruski, to nie rzecz wczorajsza. Mylnem zupełnie i śmiesznem jest przekonanie, jak by język ruski był wymysłony przez p. Stadiona; istnieje on od dawien dawna i w dawnej Rzeczypospolitej polskiej miał przy schyłku średnich wieków i na początku czasów nowszych, literacką, naukową, prawodawczą i urzędową przeszłość, którą się chlubić może. Prawda, że z wszelką usilnością twierdzą Moskale, że język małoruski jest tylko gwarą języka moskiewskiego i prawda, że do niedawna słychać było podobną teoryę, powtarzaną przez Polaków, twierdzących, że język małoruski nie ma prawa do stanowiska języka i tylko gwarą ludową był, jest i pozostać musi — w czem dziwnie wyjątkową była zgodność dwu, zresztą tak nieodwołalnie przeciwnych sobie narodów.

Ale jednak należy się przestrzedz tych Polaków, którzy chcieliby, choćby bierną opozycyą, choćby stawianiem drobnych przeszkód, uniemożliwić rozwój literacki języka ruskiego, że takie przeszkody wcale nie zmuszą Rusinów, niechcących być Polakami, do tego, żeby zostali Polakami. Wywołują one skutek przeciwny a szkodliwy. Może pomnożą obóz tych, z którymi zgoda jest niemożliwą. Młodzieniec, który chce być Rusinem, a nie znajduje dostatecznej ilości książek ruskich, i nie posiada też nawet terminologii ruskiej, która już jest wyrobioną, któremu powiadają, że mu właściwie nie wolno być Rusinem, ten — jak się lękam — będzie szukał oświaty i terminologii naukowej w języku moskiewskim, i pomyśli, że skoro nie może być Rusinem, woli być członkiem narodu zwycięskiego, a nie narodu dziś pokonanego. A jeżeli który nie popadnie w tak monstrualny a samobójczy dla Rusinów obłęd, nie ominie innego niebezpieczeństwa. Gotów uwierzyć, że Ruś powstała oto wczoraj — albo wtedy tylko, kiedy łuny pożarów, niecnych przez Chmielnickiego, albo błysk noży hajdamackich rozdzierały porządek społeczny. Wtedy nie znając przeszłości swego języka, zapozna tę prawdę, że tylko na podstawie własnych tradycyj i fundamentalnych podstaw społecznego żadne może się społeczeństwo jakiekolwiek rozwijać zdrowo; chwyci się marzeń niejasnych o jakiejś gminowładnej sławiańskiej Rzeszy, która na gruzach wszystkiego, co dziś istnieje, ma zbudować nową niby cywilizacyę, a w istocie barbarzyństwo, które barbarzyństwem pozostanie póty, póki nie wróci do jedynego źródła cywilizacyi i jakiegokolwiek postępu, do cywilizacyi klasycznej, którąśmy także przyjęli przed wiekami. (Brawo).

(Dok. nast.)

## Ks. Bismark o Polakach r. 1848.

W ostatnich dniach zwrócił na siebie powszechną uwagę artykuł, powtórzony przez *Magdeburger Zing*, który Bismark przesłał był temu dziennikowi d. 20 kwietnia r. 1848. Artykuł ten zasługuje obecnie na tem większą uwagę, że go *Nordd. allg. Zing.*, jak wiadomo, organ kanclerza, powtórzyła za *Magdeb. Zing.* Z artykułu tego widać dokładnie, jakie zapatrywania, niezmienione od lat blisko 40, kierują Bismarkiem, z jakich powodów czerpie on swoją nienawiść ku Polakom i zaciekłą zawziętość przeciw Polakom.

Artykuł niniejszy wytłumaczy nam dostatecznie pobudki, jakie Bismarka skłoniły do aktu banicyjnego na Polaków. I zdaje się, że jednym z powodów powtórzenia tego artykułu jest właśnie to, aby w przeddzień ponownego zebrania się parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, gdzie sprawa wydalań będzie znowu podnoszoną, dać pozornie właściwy powód banicyi.

Artykuł wspomniany brzmi w swojej całej osnowie, jak następuje:

„Uwolnienie Polaków, skazanych za zdradę stanu, jest jedną ze zdobyczy walki marcowej w Berlinie, i to jedną z najsłotniejszych, gdyż urządzenie konstytucyjne, wolność prasy i zarządzenia ku zjednoczeniu Niemiec były zapewnione już przed wybuchem walki. Berlińczycy uwolnili Polaków krwią swoją, a później własnemi rękami obwozili ich w tryumfie po mieście; z wdzięczności za to uwolnieni stanęli wkrótce potem na czele band, które nawiedziły niemieckich mieszkańców prowincyi rabunkiem i mordem, rzezią i barbarzyńskiem kaleczeniem kobiet i dzieci. Tak więc entuzyazm niemiecki znowu na zagładę szkodą wyciągał obce kasztany z ognia. Pojmowałbym, gdyby pierwszy zapał niemieckiej siły i jedności objawił się był tak, że zażądać od Francyi zwrotu Alzacyi, a chorągiew niemiecką zatknąć na tumie w Strasburgu.

Ale to więcej niż dobroduszność niemiecka, gdy po rycersku jak bohaterowie w romansach przedewszystkiem zachwycamy się tem, iż państwom niemieckim na być odjętą reszta tego, co broń niemiecka w toku wieków w Polsce i we Włoszech zdobyła. To chce się z rozkoszą rozdać gwoli przeprowadzeniu teoryi marzycielskiej, która nas tak samo doprowadzić musi do tego, iż z naszych południowo-wschodnich okręgów granicznych w Styryi i Illiryi powstanie nowe państwo sławiańskie, iż Tyrol włoski będzie oddany Wenecyanom, a z Morawii i Czech sięgając aż w sam środek Niemiec utworzy się niezależne państwo czeskie.

Rozwój narodowy żywiołu polskiego w Poznańskiem nie może mieć innego celu rozumnego, jak służyć przygotowaniu się do odbudowaniu niepodległego państwa polskiego. Można dążyć do odbudowania Polski w granicach r. 1772 (jak tego pragną sami Polacy, chociaż o tem milczą), można oddać jej całe Poznańskie, Prusy zachodnie i Warmię; ale też wtedy byłyby przecięte najlepsze żyły Prus i miliony Niemców dostałyby się pod zawołę polską, aby za to pozyskać sprzymierzeńca niepewnego, który łakomo czyha na każdy kłopot Niemiec, aby zdobyć dla siebie Prusy wschodnie, Śląsk polski, polskie okręgi na Pomorzu. Z innej strony można zmierzać do odbudowania Polski w rozmiarach skromniejszych, mniej więcej tak, iżby Prusy odstąpiły temu nowemu państwu tylko czysto polskie części Poznańskiego. W tym wypadku ten tylko, kto Polaków wcale nie zna, może wątpić, że pozostaną naszymi zawziętymi wrogami dopóty, dopóki nie odzyskają od nas ujścia Wisły, a nadto każdej polskiej wioski w Prusach zachodnich i wschodnich, na Pomorzu i Śląsku.

Ale! jak może Niemiec z miłości dla ckliwego współczucia i nieprzytycznych teoryi marzyć o tem, by w najbliższem sąsiedztwie stworzyć swej ojczyźnie niezmordowanego wroga, który ustawicznie dybać będzie na to, by swój gorączkowy niepokój wewnętrzny uśmierzyć wojnami i by przy każdem zawikłaniu na zachodzie padał nam na tyły; wroga, który będzie o wiele chciwszym zdobyczy z naszą szkodą, niż car rosyjski, który jest kontent, jeżeli może utrzymać swój własny ogrom i który byłby chyba bardzo nierozumnym, gdyby zdobyciem krajów niemieckich zechciał pokusić się o pomnożenie swoich poddanych, już i tak zbyt skłonnych do powstania. Obrony przeciw Rosyi nie potrzebujemy od Polaków, jesteśmy sami dla siebie dostateczną obroną.

[illegible] naszą obecną politykę w stosunku do Poznańskiego, nawet, gdyby się każdą wieś niemiecką, tam położoną, zastrzegło dla Rzeszy niemieckiej, nawet gdyby się choćby jak najmniejszą cząstkę kraju, w którym mówią po polsku, [illegible] Rząd na polecenie uporządkowania tych spraw mężowi o zapatrywaniach [illegible] przez [illegible] i [illegible] zbrojny [illegible] nie tylko zaniedbał rzeczy, ale [illegible] Ostatnie pompatyczne oświadczenie tego rządu w Poznaniu, że to, co zostało zdziałane, [illegible] okazało się w dziennikach równocześnie z błaganiem władz i osób prywatnych o pomoc, zwiastującem ciągle o mordach i rabunkach, popełnianych na Niemcach, i o zbrojnych starciach z wojskiem.

Czyż królewskie ministerstwo odpowiedzialne przyjmie na siebie wobec sejmu narodowego za to wszystko, co p. Willisen w Poznańskiem uczynił i uczynić zaniedbał, i za [illegible] Albowiem ważną jest rzeczą dowiedzieć się o tem, czy w Prusiech obowiązują jeszcze te same zasady prawne, które w procesie polskim roku przeszłego były zastosowane przeciw oskarżonym. B. S. (Bismark Schönhausen)".

Wspomniany tu z takim przekąsem i tak ostro potępiony p. Willisen był generałem, dowodzącym wówczas w Poznańskiem, a owo pokojowe załatwienie odnosi się do zawarcia ugody, która w krótkim czasie przez Prusaków podstępnie została zerwaną. Generał Willisen dla uwolnienia się od poczynionych mu w tym liście zarzutów zażądał dochodzenia dyscyplinarnego, jednak rząd pruski nie dopuścił do tego w uznaniu „skutecznej działalności" generała, zwłaszcza iż to było zbytecznem skoro po zerwaniu ugody wbrew stypulacyom stłumiono wszelki ruch i zniszczono wszelkie ustępstwa właśnie w duchu zapatrywań Bismarka.

Ogłoszenie tego ze wszech miar ciekawego listu jest — nie można tego zaprzeczyć — bardzo na czasie i redakcyi *Magd. Ztg.* należy się za to uznanie, bo przez to odsłoniła się dokładniej cała wewnętrzna istota jednego z wrogów, z którym narodowi polskiemu walczyć wypadło *usque ad finem*, a dokładne poznanie i należyte ocenienie wroga jest w walce nieposlednią pomocą, choćby dla tego, że rozprasza złudzenia.

## W sprawie wydalania.

Zbliża się dzień 14 stycznia, na który prawdopodobnie posłowie polscy powołani zostaną do Berlina na sejm pruski, gdzie tak samo jak w parlamencie niemieckim poruszoną zostanie sprawa wydalania poddanych rosyjskich i austryackich.

Spodziewać się należy, powiada *Kuryer Pozn.*, iż posłowie nasi nie pozwolą się wyprzedzić posłom niemieckim, którzy zapowiadają w różnych dziennikach, że poruszenie banicyi pruskich nastąpić musi zaraz po otwarciu sejmu. Zresztą książę Bismark w parlamencie niemieckim zapowiedział, że na interpelacyę polską da odpowiedź w sejmie pruskim, gdzie niezawodnie sam bronić będzie rozporządzeń rządu, — czego od dość dawnego czasu w sejmie pruskim nie bywało.

Walka, jaka posłów polskich oczekuje, nie będzie łatwa z takim właśnie przeciwnikiem, jak książę Bismark. Jednakże słuszność i świętość sprawy, której bronić będą, doda im siły argumentów, i ułatwi zwycięstwo, które już dzisiaj każdy nieuprzedzony nam przyznaje.

Fakt, jaki przytoczyliśmy w jednym z poprzednich numerów, wydalenie siedmioletniej sieroty wśród okoliczności, jakie temu zajściu towarzyszyły, dostatecznie charakteryzuje całą grozę położenia ludzi, banicyą dotkniętych. Ojciec, pochodzący z Królestwa umarł — matka była poddaną pruską, dziecko, mające tutaj opiekę u macochy, musiało uledz surowości dekretów pruskich i pójść do Królestwa na los niepewny, może po to, aby być ciężarem gminy lub tułać się z miejsca na miejsce, kończy *Kur. Posn.*

Posłowie nasi znajdą sprzymierzeńców we wszystkich ludziach niezależnych, mających odwagę wypowiedzenia swego zdania. W pomoc idzie im w ostatnim czasie tajny radca sprawiedliwości L. v. Bar z Getyngi, znana powaga w kwestyach prawa państwowego i prawa narodów. który w najnowszym numerze czasopisma *Nation* obszernie się rozwodzi o pruskiej polityce banicyjnej.

Pan Bar dowodzi naprzód, że parlament ma najzupełniejsze prawo do zajęcia się tą sprawą— a następnie broni tej tezy, iż banicye pruskie sprzeciwiają się bardzo stanowczo tradycyom i duchowi nowoczesnego prawa ludów. Polemizuje następnie z p. ministrem Puttkamerem i twierdzi, że argumenta przytoczone przezeń z Heffteра na poparcie banicyi są bardzo słabe i napotykają na wielkie przeciwieństwa. Nadto Heffter nie może w tej kwestyi uchodzić za powagę. Artykuł p. Bara tak się kończy:

„Kiedy się rozpoczęły banicye, wtedy cały naród niemiecki, cała ucywilizowana Europa doznała tego uczucia, że byłoby rzeczą pożądaną, aby rząd, który się zdecydował na krok taki, mógł jak najprędzej dać jak najobszerniejsze wyjaśnienie swego postępowania. Takie wyjaśnienie byłoby od razu zapobiegło agitacyi (jakiej?). Reprezentacya kraju, którаby w braku dobrowolnego wyjaśnienia tej sprawy przez rząd milczała i nie wystąpiła z żądaniem takiego wyjaśnienia — uchodziłaby słusznie za instytucyę nic nie znaczącą i obojętną względem międzynarodowych i humanitarnych interesów".

Oto głos poważny i nie nasuwający zapewne wątpliwości o lojalnym sposobie myślenia; profesor prawa międzynarodowego, zniewolony wystąpić przeciwko kanclerzowi i ministerstwu.

## Mowa Kornela Ujejskiego.

W Radziechowie na wieczorku mickiewiczowskim, urządzonym przez grono zacnych patryotów dnia 2[illegible] listopada z. r. wśród licznie zebranej publiczności, wieszcz nasz, a twórca chorału: „Z dymem pożarów" w te przemówił słowa:

„Wiadomo mi, że kilku z szanownych panów zajmuje się gorliwie oświatą tutejszych mniej zamożnych mieszkańców, że w tym celu założyliście czytelnię i po części w tym samym celu urządzacie obchody naszych świąt narodowych — Praca to dla nas najpilniejsza, najżywotniejsza! Gdzie lud wiejski i obywatele małych miast stoją po za obrębem spraw narodowych, tam jakby nie było narodu.

„Mocarstwo bez patryotyzmu u ludu i mieszczaństwa, jest jakby budynek bez podwalin. Taki budynek może być na pozór świetny, słupy jego mogą być na pozór mocne, ale każda burza nim chwieje i choć oprze się pierwszej, drugiej dziesiątej — przyjdzie burza, która go zwali.

Tak było z naszą Polską! — Ach! łatwiejby nam dawniej pozaciągać podwaliny, niżeli teraz z gruzów nowy stawiać budynek!...

„Ale stawiać go trzeba!..

„Naród, to jedna wielka rodzina, ojczyzna, to wspólna matka, a także, jakby wspólny dom. — Nie mamy domu... Żyjemy komornem u obcych. Żyjemy rozproszeni, rozbici, w nędzy, w ciemnocie, w tęsknocie... Ani nam słońca ciepłego, ani powietrza zdrowego....

„Więc stawiać dom — własny, swój..,

„Nie odrazu Kraków zbudowany". — Robota nasza ciągnie się długo i ciągnąć się może jeszcze bardzo długo; bo łatwiej stracić, niżeli stracone odzyskać. A tem dłuższa dla nas ta praca i to budowanie, że u nas za wielu architektów a za mało robotników; za wielu planistów, a o przygotowaniu cegieł mało kto myśli.

„Tu, w tej części Polski, pod panowaniem austryackim, mamy wolność słowa i mamy niemałą swobodę w politycznych i społecznych działaniach. Dotąd z wolności słowa tylko korzystaliśmy zanadto — zanadto! Mówimy ciągle, a mało co czynimy. Mówimy aż do przesytu, tak, że już słowo nie staje się ciałem ale wiatrem, i już rozróżnić nie umiemy, co idzie z głębi ducha, a co z mechanicznych ust tylko.

„Oto już upływa ćwierć wieku naszej konstytucyjnej swobody, a jaki jej rezultat? Coraz większa nędza moralna i materyalna.

„W przeciągu lat kilkudziesięciu (i działo się to za mojej pamięci) naród czeski, jak feniks powstał z wiekowych popiołów! — A podnosił się w warunkach ciężkich, nie takich, jakimi tu cieszymy się od lat dwudziestu pięciu.

„W ciągu lat kilkunastu Francya, ta zdeptana Francya, z której wytoczono tyle krwi i złota, staje w dawnej swojej sile i dziś gotowa jest do odwetowego boju o sterownictwo świata, które dla jej zasług należy się jej przekazem bożym. Bo nie drapieżnych i cynicznych Bismarków namaszcza Bóg na swoich rycerzów!

„A my co?... W nas albo chwilowa krewkość bliska apopleksyi, albo długa zupełna bezkrwistość. — Nie rozumiemy, co to jest pracować wytrwale, z równą energią, jawnie a cicho. Nam potrzeba zaraz trąb, kotłów i okrzyków przedwczesnego tryumfu.

„Inne narody są jak ciche, pracujące mrówki, które w danym razie potrafią stać się orłami; a my przez chwilę, jak orły, a potem przez długie lata, w jednej części, jak papierowe orły za każdym poruszające się wiatrem, w drugiej części, pod każdą podeszwę z lubością podchodzące robaki!

„Zaś masa narodu, ta śpi snem swoim wiekowym, nieprzespanym.

„Jak powiedziałem, potrzeba nam budować dom własny; a do tego potrzeba nam jak najwięcej robotników. Dla ich wydobycia jest tylko jeden środek: Szerzenie oświaty, zaopiekowanie się szczere, serdeczne, ludem wiejskim i mieszkańcami małych miast. — Ludzie są — trzeba ich oświecić, podnieść, poruszyć; trzeba ich duchowo, jakby na nowo stworzyć.

„I zaprawdę mówię, niech każdy z was, wy, co mówicie: Jesteśmy Polakami—niech każdy z was weźmie w opiekę kilka biednych ciemnych dusz, bez różnicy religijnego wyznania, byle zrodzonych na tej naszej wielkiej polsko ruskiej ziemi, niech te dusze weźmie w opiekę, oświeci ich umysł, ociepli serce, wskaże im piękny, wyższy cel w życiu, zrobi z nich żywych członków narodu — a zasłuży się ojczyźnie równie dobrze, jak ci, co w szlachetnym porywie oddawali jej całe swoje mienie, a sami ginęli na polach bitew, albo na krzyżach męczeństwa."

Po przemówieniu poety, zgromadzona publiczność powstawszy z miejsc, odśpiewała z przejęciem chorał jego utworu.

Dochód z wieczorka w kwocie 80 złr. przesłano na ręce redakcyi *Dziennika Polskiego* na rzecz wygnańców z Prus.

## Znaczenie targowicy wiedeńskiej dla Galicyi.

II.

Udział naszego kraju w dowozie cieląt i owiec do Wiednia ciągle maleje. Jak się z tablic, zamieszczonych w rozprawie dra T. Rutowskiego (Rocznik stat. przemysłu i handlu kraj.) dowiadujemy udział ten spadł od r. 1879 do 1883 z 25.15 % na 14.26 %, przeciętnie zaś w pięciu latach wynosił 17.52 %. Pewną część spadku przypisać należy rozporządzeniu namiestnictwa galicyjskiego, które chcąc przeszkodzić strasznemu wybijaniu cieląt całkiem niedojrzałych, które mają mięso wprost szkodliwe dla zdrowia, a skórę bez wartości, rozporządziło, że cielęta niżej 50 kilo wagi nie mogą być ładowane dla wiedeńskiego targu. Takie rozporządzenie byłoby nader pożądanem dla całego kraju i dla konsumcyi krajowej. Więc spadku dowozu cieląt zabitych, jeżeli dowodzi że się podnosi przychowkowe gospodarstwo, nie żałowalibyśmy. Przyjmując, że w tym samym stosunku co zabite, dowozi Galicya i żywe, przyjąćby trzeba dowóz z pięciu lat na 54 830 cieląt żywych, a rocznie na 10.966 cieląt żywych.

Co do owiec i nierogacizny tego samego stosunku przyjąć nie można, więc nie możemy podać liczby owiec i nierogacizny żywej. Owce w Wiedniu są przeważnie węgierskie, gospodarstwo owcze na Węgrzech od r. 1880 podnosi się w miarę jak u nas całkiem upada, z wielką szkodą kraju. Mieliśmy w r. 1843 półtora miliona owiec, dziś mamy 600 000 sztuk. Węgrzy zdołali sobie zdobyć targowicę paryską na owce i wywożą do Paryża rocznie połowę tego, co posiada cała Galicya w ogóle. W r. 1884 było na targu bydlęcym w Paryżu 1,937.301 owiec, pomiędzy temi 300.047 owiec węgierskich.

Tak samo ma się z nierogacizną. Węgrzy stworzyli jedyną w swoim rodzaju na świecie, po amerykańsku pomyślaną, genialnie zorganizowaną instytucyę, centralny targ na nierogaciznę i zakład wypasania świń w Koebanya (Steinbruch pod Pesztem). Założyło ją „akcyjne towarzystwo dla wypasu świń i zaliczkowania w Steinbruch". Powstało miasto świń na 180 morgach (140.000 sążni kwadrat.) poprzerzynane ulicami, wysadzonemi drzewami, opatrzonemi w trotuary, z wzorową kanalizacyą i desinfekcyą, wodociągami, oświetlone gazem.

Budynki, obliczone na pomieszczenie przeszło 100.000 sztuk świń na raz. W r. 1884 było świń 528.347 sztuk, w tem węgierskich 429.550, serbskich 6[illegible], rumuńskich i bułgarskich 28.859 sztuk. Sprzedano 473.147 sztuk. W dniu otwarcia wystawy świń podczas tegorocznej wystawy w Peszcie było 101.000 sztuk świń do oglądania.

Kapitał włożony w kanalizacyę, ulice, stajnie i szopy, parowe młyny do szrutowania zboża i kukurudzy, których jest 9 czy 10, wynosił przeszło 5 milionów złr. Od roku 1870 do 1881 sprzedano stąd 5,601.430 świń za 339.780.43[illegible] złr. Zjadły one w tym czasie 6,468.800 cetn[illegible] metr. kukurudzy i jęczmienia. Z tej sumy sprzedanych świń, poszło za granice kraju 3 781.88[illegible] sztuk świń, za co do kraju wpłynęło 241,361.26[illegible] złr. Nadto z tych świń, które zostały w kraju ogromna część została zabitą, przerobioną n[illegible] własną „węgierską słoninę", szynki, kiełbasy, wędzonki i t. p. i za ten fabrykat wpłynęły d[illegible] kraju znowu milionowe sumy. Przeciętnie w o[illegible]statnich trzech latach po r. 1881 wartość świń sprzedanych rocznie w Steinbruch wynos[illegible] 40,000.000 złr., z tego 28,620.000 złr. wypad[illegible] na eksport zagranicę. — Genialnym pomysłem było utworzenie w Steinbruch zakładu kontumacyjnego dla proweniencyj serbsko-bułgarsko-rumuńskich, oraz dla świń węgierskich, przeznaczonych na eksport. Od zaprowadzenia tego zakładu dnia 1 lutego 1880 datuje sława Steinbruchu. Zamykano granice niemieckie, francuskie i inne przed świńmi ze wszystkich krajów, straszny był dla Galicyi rok 1884 z powodu pa[illegible]jącej zarazy pyskowej i racicowej, dla węgierskiego wywozu świń z zakładu kontumacyjneg[illegible] w Steinbruch — wszystkie granice otwarte. Utworzona osobna rampa kolejowa dla wyładowania, rządowy weterynarz bada, sześć dni przechowuje się świnie w całkiem izolowanych stajniach. Podejrzane świnie są natychmiast wysortowane, naznaczone i bezzwłocznie w sąsiedniej fabryce mydła pałkowane i pod dozorem weterynarzy zamienione na mydło i inne chemiczne preparaty.

W Galicyi, pod Krakowem powinien powstać Steinbruch galicyjski, słusznie powiada dr. Rutowski. Galicya eksportuje bardzo poważne ilości świń, nadto przechodzi przez Galicyę ogromna ilość nierogacizny z Królestwa Polskiego, zwłaszcza szlakami od Stopnicy, Staszowa, Pacanowa na Rataje i Szczucin, Dąbrowę i Tarnów, dalej z Sandomierskiego na Tarnobrzeg, Radomyśl, Ropczyce, także na Mielec, Dębicę, wreszcie z Proszowskiej ziemi, ze Skalmierskiego i dalszych powiatów kieleckiej gubernii. Utworzona akcyjna spółka mogłaby stworzyć mały Steinbruch, zaprowadzona ścisła kontumacya, zapewniłaby dobrą reputacyę nierogaciznie galicyjskiej, nie zamykanoby przed nią tak skwapliwie granic.

Byłby to potężny konsument dla galicyjskiego poślednego zboża, dla otrębów, które młyny parowe galicyjskie wywożą za granicę, gdyż galicyjska konsumcya ich nie potrzebuje, co jest największą szkodą dla kraju, jęczmienia, owsa, kukurudzy, poślądów z wyk i bobu.

Udział Galicyi w dowozie do Wiednia świeżego wołowego mięsa i świeżej cielęciny, baraniny i wieprzowiny zmalał z 31·98% na 21.65%, przeciętnie wynosi poważny procent 25·30% całego dowozu wołowiny, zaś przeszło 23% innego mięsa.

Urządzanie po miastach postępowych rzezalni, jest tu głównym warunkiem zdrowego rozwoju rzeźnictwa i dobrej reputacyi galicyjskiego mięsa; prócz dwóch lub trzech rzezalń, zwłaszcza krakowskiej, inne nie wytrzymują krytyki. Drugim środkiem byłoby tworzenie spółek eksportowych dla wywozu mięsa. Spółki takie byłyby dobrodziejstwem miast, dając dobre mięso taniej, a części eksportowe wywoziłyby za granicę; byłby to niezawodnie najlepszy sposób dobrej fruktyfikacyi bydła, przytem zostawałyby w kraju skóry, rogi, kopyta, kości, jelita, tłuszcze, krew, i byłby impuls do garbarstwa, które w kraju wywożącym miliony surowych skór laboruje na brak dobrych skór, gdyż dobre bydło w skórze wychodzi za granicę, w kraju prawie bije się tylko krowy, wołki i jałówki, a woły idą za granicę, tak, że chcąc założyć gerbarnię skór podeszwianych, zwłaszcza cięższych, potrzeba się oglądnąć za granicę, skąd można skóry sprowadzić. Inne odpadki znaczą tylko balast, który się wywozi do Wiednia razem z mięsem, ale za który się nic nie dostaje. Toby w kraju zostało, dając impuls do wyrobu materyału rogowego na trzonki, grzebienie, do wyrobu mączki rogowej nawozowej, do wyrobu mydła, albuminu z krwi itd. Zasady takich spółek wyłożyła *Wiener Landwirtschaftliche Ztg.* Spółka taka istnieje już w Bonn, zapewniając producentowi pełną wartość bydlęcia, a konsumentom tanie mięso.

## Nowe przepisy dla cudzoziemców w Rosyi.

*St. Petiersb. Wied.* donoszą, że zaraz po Nowym Roku (st stylu) zostaną zmienione istniejące w Rosyi przepisy o pobycie w niej cudzoziemców, tudzież — że ulegną rewizyi obowiązujące dziś prawa o nabywaniu przez zagranicznych poddanych posiadłości nieruchomych w miastach i majątków ziemskich po wsiach. Celem zamierzonych zmian będzie: ograniczenie pod pewnym względem praw, przysługujących dotychczas cudzoziemcom w Rosyi; tak np. nabywanie nieruchomych majątków w miejscowościach, graniczących z obcemi państwami, będzie bezwarunkowo wzbronionem; korzystanie ze wszystkich praw obywatelskich na równi z poddanymi rosyjskimi przysługiwać będzie tym tylko z obcokrajowców, którzy po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego przemieszkają w Rosyi przynajmniej lat dziesięć, w miejscowościach zaś mało zaludnionych, tudzież pogranicznych, wcale nie będzie wolno cudzoziemcom osiedlać się oddzielnemi gminami, lecz w celu asymilacyi z tubylcami — przypisywać się muszą do osiedlonych już gmin miejscowych.

Z powodu rzeczonych rozporządzeń *Nowoje Wremia* powiada: „Dawno już był czas zająć się tą sprawą. Nietylko całe osady, lecz i całe miasta w naszych guberniach pogranicznych są dziś w rękach przybyszów obcych, którzy przychodzą do nas, aby się wzbogacić, a pomimo to wcale nie chcą znać Rosyi, zachowując swoje obywatelstwo zagraniczne, swój język, swój patryotyzm, kolidujący często nietylko z patryotyzmem rosyjskim, ale nawet z najprostszemi wymaganiami grzeczności międzynarodowej. Ci wychodźcy są zazwyczaj przybyszami z niedalekich stron, zachowują nieustannie stosunki ze swą ojczyzną, przywlekają stamtąd ubóstwo i goliznę, aby utyła na rosyjskim chlebie, i z Rosyi wysyłają do swej ojczyzny pieniądze. Według przybliżonych obrachowań, takich wychodźców zgromadziło się

---

złe jest złem, dobre dobrem, krzywda krzywdą i krzywdziciel krzywdzicielem, jakichkolwiek tłomaczeń i usprawiedliwień dostarczyłyby mu mogły wszystkie etnograficzne, historyczne i psychologiczne dociekania.

„Pamiętasz, Sergiuszu, tego naszego młodego filozofa Anglika, który, gdyśmy jeszcze przechodzili drugi i trzeci kurs prawa, nie wiem już jakim sposobem, popadł w nasze koleżeńskie najserdeczniejsze kółko? Pamiętasz ten głos flegmatyczny i suchy, który z precyzyą kamieni padających w burzliwy potok, w najgorętsze nasze rozprawy rzucał zawsze jednostajne słowa: „Determinizm, moi drodzy, determinizm! [illegible] teoryą determinizmu...?" — Cali w ogniu i pocie rozpraw, pełnemi usty rzucając na cztery strony potępienia i wyroki, z pewnem zdziwieniem zawsze oglądaliśmy się na sztywną postać i białą, rozważną twarz naszego Edwarda. A on, w jednej [illegible] zawsze otwierając usta, śmieszną mięszaniną dwóch języków, swego i naszego, mówił zwykle: „Szukajcie przyczyn, *my dear friends*, szukajcie wpływów! człowiek jest sumą działających na niego wpływów. Determinizm, *my dear friends*, determinizm! szukajcie determinizmu, który wypada wam z głowy, jeśli byłbyście w niej kiedy".

„Naczytał się swoich Buckle'ów, Mill'ów, Spencer'ów i mniemał na dobre, że te zresztą bardzo szanowne głowy, natura wytworzyła dla położenia ostatecznego kresu rozwojowi myśli ludzkiej. Zachodowiec! W prawdziwie angielskiej zarozumiałości swej nigdy uwierzyć nie chciał w to, cośmy mu nieraz powtarzali, że przybywa na świat siła nowa, świeża i przynosi z sobą świeże zdolności, nowe twory.

„Ja się, Sergiuszu, ja czuję w sobie zdolność, potrzebną, obcą ii jestem. Nie chcę szukać przyczyn i wpływów, ani tracić czasu na zagłębianie się w teoryach. Na ostrza miecza umieszczam spór pomiędzy dobrem i złem, sprawiedliwością i krzywdą, [illegible] zginie, nie dlatego, że jest płomieniem tem a nie innem, ale dlatego, że w niem upostacia się jeden z najgłupszych przesądów, [illegible] zbrodnia przeszłości.

„Jako urzędnik, nie chcę ku celowi temu posługiwać się żadnemi środkami. Sprawiedliwości jednostkowej mięszać nie będę ze sprawiedliwością zbiorową. Czynić tego nie mogę, a gdybym nawet mógł, nie pozwoliłoby mi na to sumienie moje. Ale jako człowiekowi, pozostaje mi życie prywatne ze wszystkiemi jego stosunkami, wpływami, z całą jego minimalną choćby pracą nad [illegible] dziełem [illegible] ukochanem, wszystkich sił moich wysysającem, będzie [illegible] krzywdzicieli, chociażby zadawanie krzywd nie było ich winą, lecz [illegible] w ich mocy.

„I nie wiem, co mi większą rozkosz sprawić może, czy [illegible] jego krzywdy [illegible] ze wszystkich sił mi sprawiedliwości..."

(C. d. n.)

na pogranicznych naszych liniach około pół miliona, a cyfra ta codziennie prawie wzrasta, mnożąc na ziemi rosyjskiej żywioł obcy Rosyi, będący zawsze podobnym do wilka, który, iłeby nie zjadł chleba domowego, zawsze patrzy w las".

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 9 stycznia*

W sejmie czeskim rozpoczęły się dnia 7 b. m. rozprawy budżetowe i przybrały od samego początku kierunek nader burzliwy. Pierwszym mówcą, zapisanym przeciw budżetowi, był głośny dr. Knotz. Na początku mowy swojej odwołuje się do tego, że kiedy w Radzie państwa chciał przemawiać o ucisku narodowości niemieckiej w Czechach, wówczas prezydent ministrów odesłał go z temi żalami do sejmu czeskiego i do namiestnika Czech. Dla tego musi w sejmie poruszyć te sprawy, i przechodząc do rzeczy krytykuje ostro całą administracyę namiestnika Krausa, mówi o dawnym procesie królowo-dworskim, o dziennikarstwie półurzędowem itp. Marszałek napominał go kilkakrotnie, aby nie odstępował od rzeczy, a wreszcie odebrał mu głos wśród oznak zadowolenia ze strony Czechów i klubu większych właścicieli. Następnie odpowiedział namiestnik twierdząc, że wszystkie zarzuty p. Knotza są zupełnie bez wszelkiej podstawy. Zapewniał, że tak Czechów jak Niemców traktuje z jednaką życzliwością, a wreszcie wśród objawów wielkiego zadowolenia ze strony czeskiej oświadczył, iż wcale nie myśli tak wcześnie ustępować ze swego stanowiska.

Następnie przemawiał p. Edward Gregr, aby Knotzowi odpowiedzieć, a po nim inni na przemian, wszyscy co gorętsi, z posłów chłodniejszego usposobienia czy to czeskich, czy niemieckich nie zapisał się żaden do głosu w rozprawie ogólnej.

Dnia 8 miano przystąpić do rozpraw szczegółowych nad poszczególnemi rubrykami budżetu i spodziewano się ponownie gorącej dyskusyi nad rubryką szkół ludowych.

W sejmach tyrolskim i styryjskim na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia były sprawy szkolne. W sejmie tyrolskim z powodu wniosku większości komisyi szkolnej, składającej się do zmiany ustawy w duchu wyznaniowo-katolickim, spodziewano się żywej z tego powodu rozprawy. Tego samego oczekiwano w sejmie styryjskim, chociaż z innego bo narodowo-słowieńskiego powodu.

Dotąd nie ma dokładnej wiadomości o rezultacie wspólnych narad ministeryalnych nad sprawą ugodową. Dn. 7 odbyły się dwie konferencye, jedna pod przewodnictwem Kalnoky'ego, druga później pod kierunkiem Taaffego, i sprawę miano załatwić do tego stopnia, że na wczoraj zapowiedzianą była wspólna konferencya pod przewodnictwem cesarza dla ostatecznego zakończenia i wyrównania różnic w zapatrywaniach.

Sejm pruski został zwołany na 14 stycznia. Podobnie jak w poprzedniej sesyi, tak i w tym roku nie będą mieli konserwatyści stanowczej większości i gabinet będzie musiał uciekać się do przymierza z centrum, lub stronnictwem narodowo liberalnem. Oprócz budżetu, który powinien być uchwalonym w marcu, przyjdą pod obrady sejmu wnioski rządu w sprawie budowy kanału, łączącego morze Północne z Bałtyckiem. Gdyby parlament niemiecki przyjął ustawę o monopolu wódczanym, rząd pruski przedłożyłby sejmowi projekt zużytkowania dochodów, któreby z tego źródła płynęły do skarbu pruskiego.

Według doniesienia dzienników petersburskich miał car otrzymać pismo od ks. Aleksandra bułgarskiego. Katkow przebywa w Petersburgu i kilka razy był przez cara na naradę wzywany.

Pisma katolickie donoszą, że papież wystósował do cesarza Wilhelma własnoręczny list, w którym prócz życzeń wyraża nadzieję, że kwestya religijna w Prusach zostanie ku zobopólnemu zadowoleniu załatwioną. Równocześnie poleca papież sprawiedliwości i łaskawości cesarza sprawę misyi katolickich w koloniach niemieckich. Ojciec św. wystósował także list do króla bawarskiego Ludwika, prosząc go o interwencyę u cesarza na korzyść misyi katolickich.

Nowy gabinet francuski ukonstytuował się nareszcie. Po raz trzeci od lat siedmiu objął Freycinet ster rządu. Główną cechą dzisiejszego ministeryum jest jego koalicyjny charakter. Obok członków gabinetu Brissona, którzy bronili w Izbie kolonialnej polityki rządu, zasiada dziś w radzie ministrów Lockroy, który głosował przeciw udzieleniu kredytu. Freycinet dokładał wszelkich starań, ażeby tego deputowanego pozyskać dla swego gabinetu. Gdy Lockroy oświadczył, że nie wejdzie do ministeryum, w którem będzie zasiadać Fallières, Freycinet zgodził się na ten warunek. Tekę spraw wewnętrznych, przeznaczoną pierwotnie dla p. Fallières, powierzono wówczas p. Sarrien. Lockroy żądał nadto, ażeby do gabinetu powołano prezydenta Izby, Floquet'a; Freycinet oparł się jednak temu, a Floquet widząc, że nominacya jego na takie napotyka trudności, nakłonił swego przyjaciela do przyjęcia teki handlu bez żadnych zastrzeżeń. Między dzisiejszymi ministrami reprezentuje Lockroy najbardziej radykalny odcień. Ponieważ rząd ma zamiar zająć się kwestyą robotniczą, a Lockroy ma wypracować projekty odpowiednich ustaw, przeto ministeryum handlu będzie odtąd miało szerszy zakres działania, obejmie ono sprawy Izb robotniczych i rękodzielniczych, a nazwa jego zmieni się na ministeryum handlu i przemysłu. Nowy minister wojny, gen. Boulanger ma być osobistym przyjacielem p. Clémenceau. Republikanie powitali jego nominacyę bardzo życzliwie. Freycinet zamierzał zatrzymać w gabinecie gen. Campenon; gdy tenże jednak oświadczył, że nie udzieli dymisyi gen. Courcy, zmiana w ministeryum wojny okazała się nieuniknioną.

Dzienniki radykalne wyrażają się o nowym gabinecie bardzo sympatycznie. *Justice* wyraża się w następujący sposób: „Ministeryum utworzyło się; życzymy mu, ażeby żyło długo i szczęśliwie. Jest to prawdziwe ministeryum zgody i pojednania między republikanami. Gabinet powinien zastosować się w wyborze osób do swego programu. Skład gabinetu jest pomyślną zapowiedzią na przyszłość; niechże ministrowie przystąpią energicznie do dzieła". *Lanterne* oświadcza także, że jest zupełnie zadowolnioną z gabinetu. Oportunistyczna *République Française* ubolewa nad tem, iż Freycinet licząc na pomoc radykalistów, powołał dep. Lockroy do gabinetu.

Do *Politische Corespondens* donoszą z Belgradu: Przedstawiciele wielkich mocarstw, rozpoczęli ponownie starania o przyspieszenie zawarcia pokoju. Przedstawiciel Porty działa również w tym samym duchu. Utrzymują tu, iż rokowania podjęte będą natychmiast po nowym roku. Dotychczas miejsce układów nie zostało jeszcze obrane.

Według doniesienia tutejszych dzienników rosyjskich, miał car otrzymać pismo od księcia Aleksandra.

Katkow bawi w Petersburgu i kilka razy był przez cara na naradę wzywany.

Półurzędowe pisma zapewniają, że ostatni okólnik greckiego prezesa ministrów, nie będzie miał żadnego rezultatu i że nadzieja wyrażona w tym okólniku, iż mocarstwa przy regulowaniu kwestyi wschodniej, uwzględnią żywotne interesa Grecyi i hellenizmu spełznie na niczem. Stanowisko mocarstw, niezgadzające się z roszczeniami Grecyi, nie zmieni się, jak zapewniają, w niczem. Nadto ze wszystkiego się okazuje, że sułtan gotów do najenergiczniejszego oporu przeciw żądaniom Grecyi. W sferach dyplomatycznych znają jednak, iż okólnik ten jest dla Porty przestrogą, aby nie tracąc czasu, starała się porozumieć z ks. Aleksandrem w kwestyi rumelijskiej, jeśli chce mieć następnie w kwestyi greckiej swobodne ręce.

Równocześnie nadchodzi z Konstantynopola zapewnienie, iż nieprawdą jest, jakoby Anglia i Niemcy doradzały Wysokiej Porcie porozumieć się z Grecyą na podstawie sprostowania granic i wymiany wzajemnej terytoryów. Poseł angielski White zapewnił świeżo wpływowe osobistości greckie, w Stambule przebywające, iż Grecya w żadnym razie nie może liczyć na poparcie jej roszczeń przez rząd angielski.

W. Porta przesłała rozkaz komendantowi wojsk tureckich w Epirze, Achmedowi Ejubowi baszy, aby rozpoczął niezwłocznie akcyę zaczepną, gdyby wojska greckie wykonały ruch ku granicy.

Rząd rosyjski uwolnił W. Portę od przypadającej obecnie raty kontrybucyi wojennej.

Misya Muktara paszy nie przyniosła dotychczas Anglikom spodziewanych korzyści. — W rozmowach z Drummondem Wolffem oświadczył komisarz turecki, że jedynym sposobem uśmierzenia rozruchów w Sudanie byłoby wysłanie do Egiptu wojsk tureckich, które mogą działać zgodnie z korpusem angielskim. Wysoka Porta wystąpiła już z podobną propozycyą podczas rewolucyi, wywołanej przez Arabiego paszę; Anglia nigdy jednak nie chciała o tem słyszeć. Zdaje się, że mimo obaw, jakie wojna w Sudanie wzbudza u dyplomatów angielskich, projekt Muktara zostanie odrzuconym. W Kairze spodziewają się, że powstańcy znowu chwycą za broń. Anglicy musieli już skoncentrować w Wady-Halfa wszystkie siły, jakiemi rozporządzają w Egipcie, a nadto ściągnąć tam kilka batalionów z Malty i Gibraltaru. W Kairze obawiają się nietyle powstańców sudańskich, ile buntu plemion, zamieszkałych w górnym Egipcie.

Zajęcie Massawy przez rząd włoski jest w ścisłym związku z kwestyą haraczu, opłacanego przez Egipt wysokiej Porcie. Ministeryum egipskie oświadczyło, że Egipt, utraciwszy Massawę, nie może opłacać haraczu w dawnej wysokości. Oświadczenie to powiększa jeszcze niezadowolenie, jakie panuje w Stambule z powodu włoskiego zaboru.

## Kronika.

*Kraków, 9 stycznia*

**Posiedzenie Rady miejskiej** nadzwyczajne odbędzie się w poniedziałek dn. 11 b. m. o godzinie 5 wieczorem. Porządek dzienny: Dalszy ciąg obrad nad preliminarzem budżetu na rok 1886 Sprawy inne, niezałatwione na ostatniem posiedzeniu Rady.

**Komitet akademicki** zawiązany celem publicznego uroczystego obchodu pięćsetletniego jubileuszu Jagiellońskiego, uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu co następuje:

1) Komitet nie reprezentuje żadnego stowarzyszenia akademickiego; to też uroczystość przez komitet mająca się urządzić będzie miała cechę ogólno-akademicką. Pozostawia się poszczególnym stowarzyszeniom akademickim wolność urządzenia obchodów z cechą prywatną w obrębie murów swego stowarzyszenia;

2) Komitet wzywa młodzież akademicką polską innych uniwersytetów, aby wzięły w swych miastach inicyatywę w obchodzeniu jubileuszu;

3) Komitet zwróci się do wszystkich istniejących wybitnych instytucyj z zapytaniem: czy ze swej strony mają zamiar przyczynić się do urządzenia publicznego obchodu a dalsze swe kroki zastosuje do otrzymanych w tej mierze odpowiedzi. Od tego będzie zależało, czy komitet pozostanie nadal ściśle i wyłącznie akademickim, czy też stanie się cząstką komitetu powszechnego.

W imieniu komitetu
*Feliks Koneczny.*

**Towarzystwo lekarskie** odbędzie we środę dn. 13 b. m. w sali Akademii umiej. posiedzenie, na którem odczytane będzie sprawozdanie ze stanu Towarzystwa i całorocznych jego czynności.

**P. namiestnik** udzielił pani Maryi Jaworskiej, przełożonej Zgromadzenia sióstr ubogich w Krakowie (na Blichu) pozwolenia do zbierania składek dobrowolnych w całym kraju na przeciąg roku bieżącego na korzyść Zgromadzenia sióstr ubogich. — Osoby, trudniące się zbieraniem owych składek, za opatrzone być mają w certyfikaty, poświadczone przez dyrekcyę policyi w Krakowie.

**P. minister oświecenia**, powróciwszy niedawno z Gracu, udał się teraz do Pragi celem poznania tamtejszych zakładów. Zdaje się, powiada *Przegląd lekarski*, że niezadługo przyjdzie kolej i na Kraków, a wtedy sprawa budowy klinik weszłaby może na właściwe tory.

**JE. biskup Dunajewski** wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem wyjechał do Lwowa.

**Ks. biskup Łobos** dziś rano pospiesznym pociągiem przyjechał z Tarnowa do Wiednia.

**† Floryan Szternstein Helcel** właściciel Górki w powiecie chrzanowskim zmarł w dn 6 b. m Pogrzeb odbył się w Mianocicach w Królestwie Polski[illegible] dzie zmarły dokonał życia po długich cierpieniach [illegible] p. Floryan należał do zamożnej rodziny [illegible] ej i był bratem rodzonym zasłużone[illegible] dziejopisarstwa naszego ś. p. prof. Zyg[illegible] p. Ludwika, bankiera krakowskiego, [illegible] pozostała fundacya domu przytułku dla nieu[illegible] ych chorych, niestety dotąd w życie nie wpro[illegible].

**Konstanty Jax[illegible]bek**, właściciel dóbr skonfiskowanych przez [illegible] rosyjski, weteran z r. 1831, zakończył życie w [illegible] okońcach w Czortkowskiem d. 8 bm. Cześć pa[illegible] gorącego patryoty, męża niezwykle prawego charakteru i cnót towarzyskich.

**Ministerstwo spraw wewnętrznych** wydało do władz właściwych oraz do prezydentów m. Lwowa i Krakowa okólnik celem zawiadomienia pp. lekarzy i chirurgów, iż zalecany przez chemika James es Felow w Nowym Yorku środek chemiczny *Componend Syrop of Hypophosphites* po dokonanym rozbiorze okazał, iż zawiera w sobie strychninę, że zatem wydawanie tego środka stronom tylko na podstawie ordynacyi lekarskiej nastąpić może.

**W głównej stacyi telegraficznej w Krakowie** w roku 1885 podano 52.983 telegramów, przyjęto nadanych 54.725 telegramów, nadeszło i dalej odtelegrafowano 761.136 telegramów tranzytowych, a zatem załatwiono w ogóle 868 844 telegramów. Krakowska główna stacya telegraficzna, która nie jest z c. k. urzędem pocztowym połączoną i samoistnie funguje, dotowaną jest 50 urzędnikami.

**Na ślizgawkach** jutro, w niedzielę, jeżeli pogoda pozwoli, na stawach obok ogrodu Botanicznego, jako też w ogrodzie krakowskim od 2—5 popołudniu przygrywać będzie muzyka. Przez czas odwilży powierzchnia lodu zyskała wiele na gładkości.

**Bezprawny przedruk.** Dr. Adam Bełcikowski ogłasza w *Kur. Warsz.*: „Nowelka przezemnie napisana „Stary kawaler", drukowana była pierwotnie w kwietniu r. z. w krakowskiej *Nowej Reformie* Dzisiaj otrzymałem pierwszy numer nowego pisma *Figaro warszawski*, w którym znalazłem przedrukowany początek tej nowelki. Ze swej strony mogę to tylko powiedzieć, że jak w ogóle nie wiedziałem o tem nic, że *Figaro warszawski* ma wychodzić, tak również i do tej chwili było mi rzeczą niewiadomą, że moja nowelka w *Figarze* ma się drukować".

**Zmarli** W Starej-wsi zmarł w 60 roku życia były superior zgromadzenia Jezuitów ks. Adolf Kamieński.

W Warszawie zmarł urodzony w 1815 roku zasłużony pedagog, b. rektor gimnazyum w Kaliszu Jan Klucewicz.

Teodor Anders wysoce uzdolniony lekarz i autor fachowych rozpraw, zmarł w Warszawie w 29 roku życia.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Mieleckiego Tomę z Mikołajowa żołnierza pogranicznej straży rosyjskiej za włóczęgostwo, Mielecki zbiegł z nad granicy; Pirkla Bogumiła z Brzeźnicy i Pnezyńskiego Gustawa z Rzeszowa za kradzież w jednym z tutejszych sklepów; Czapkiewicza Kazimierza ze Słaboszowa za oszustwo, popełnione przez znalezienie znacznej kwoty pieniężnej; Puffeles Salę za stręczenie do nierządu; Malickiego Antoniego, chodzącego na kuli nałogowego żebraka, za gwałt publiczny.

**Fabrykę** czernidła i smarowidła na skóry wystawił p. Taube Honigsfeld na Krowodrzy.

**W Dąbiu** stanąć ma nowa cegielnia o 2 piecach kosztem p. Goldberga.

**Nagłą śmiercią** zmarła we Lwowie Marya Klaps pochodząca z Krakowa, licząca 56 lat.

**Sędziszów**, 8 stycznia. Pomimo dziwnej, niczem nie wytłómaczonej obojętności i niechęci jednych, a nietaktownego a nawet gwałtownego wystąpienia drugich powag tutejszych, dzięki szlachetnym usiłowaniom i energicznemu zajęciu się ks. kanonika Sapeckiego i dra Sędzielowskiego, udało się szczupłemu kółku ludzi dobrze myślących, urządzić w Sędziszowie koncert, z którego po odtrąceniu znacznych kosztów, jedynie tylko z lokalnych stosunków wynikłych, czysty dochód w kwocie 35 złr. na ręce Szanownej Redakcyi w celu doręczenia komu należy, na wygnańców z Prus przesyłamy.

**Świece gazowe.** Od pewnego czasu widzieć można w handlach t. zw. „świece gazowe". Nowy ten przyrząd, naśladujący świecę stearynową, jest lampką, w której pali się benzyna, zamieniona w gaz. Światło tych świec jest jaśniejsze od zwykłej świecy stearynowej i tańsze, ale sam przyrząd kosztuje do 3 rs, co wcale znowu nie jest tanio.

**O strasznej katastrofie** w kopalni węgla w Mardy nieopodal Pontypridd (południowa Walia) przynoszą gazety zagraniczne obecnie bliższe szczegóły. Roboty ratunkowe utrudniało niezmiernie częściowe zawalenie się szybu. Początkowo przypuszczano, że 500 tylko górników znajdowało się pod ziemią, lecz niebawem przekonano się, że ich jest 1100, i w ciągu kilku godzin 900 zdołano wydobyć, żywych i nietkniętych. Z dwustu pozostałych, stu znaleziono bez życia i z tych 75 pochowano już w piątek. Nieszczęśliwe ofiary znajdowały się w okropnym stanie, wielu górników leżało na twarzach i zostało widocznie zgniecionymi przez towarzyszów w strasznej walce o życie. Śród ludności miejscowej panuje rozpacz nie do opisania: większość górników, jak zwykle, pozostawiła wdowy i sieroty.

**Doświadczenia z romitem.** Z polecenia szwedzkiego ministeryum wojny wykonywano właśnie próby z nową materyą wybuchową wynalezioną przez znanego chemika Rudolfa Sjöberg, a nazwaną romitem. Okazało się też, że romit przedstawia bardzo wiele korzyści w porównaniu z innemi, dotychczas używanemi materyałami eksplodującemi. Najgłówniejszą jego zaletą ma być, że posiadając siłę wybuchową równającą się dynamitowi, daje się doskonale użyć do celów wojennych, a mianowicie do napełniania bomb i granatów. Romit przytem odznacza się i tem, że eksploduje tylko w bardzo szczelnie zamkniętej przestrzeni, wcale zaś nie zapala się na wolnem powietrzu. Doprowadzonym on być może do wybuchu jedynie przy pomocy odpowiednich kapsli, zaś nietylko chociażby najsilniejsze wstrząśnienia nie wywierają nań żadnego wpływu, ale nawet rzucony na ogień nie eksploduje. Sztuka więc wojenna zyskała znowu cenny nabytek i w najbliższej wojnie spotkamy się już zapewne z tym nowym wynalazkiem.

**Kronikę wybuchów fabrycznych** powiększyły dwa nowe wypadki. W mieście Obladen miała miejsce eksplozya w fabryce nabojów dynamitowych przyczem dwóch robotników postradało życie. W pobliżu Hamburga zaś wyleciał w powietrze budynek fabryki prochu Düneberg, i pięciu robotników zostało zabitymi na miejscu.

**Z Wiednia.** Kto zna stosunki tutejsze przyzna, że pod kierownictwem obecnego wydziału w każdym kierunku obudził się ruch i życie w polskiem stowarzyszeniu „Zgoda" i słusznie mówić można o pomyślnym jego rozwoju Szczególniej pocieszającym objawem jest okoliczność iż nastąpiła większa łączność inteligencyi z klasą rzemieślników i kupców że odbywają się często zgromadzenia członków, których w lokalu stowarzyszenia prócz przyjemnej zabawy, spotykają wykłady i korzystne z różnych dziedzin nauki.

Dotychczas zaszczycili nasze stowarzyszenie odczytami docent tutejszego uniwersytetu p dr. Hanusz i p. dr. Opalski, a huczne po każdym odczycie oklaski ze strony licznie zgromadzonych członków, świadczą najlepiej o szczerem i serdecznem podziękowaniu dla prelegentów.

**Czytelnia polska w Czerniowcach** nabyła za fundusze z ofiar członków zebrane, dom, który będzie odtąd punktem zbornym wszystkich Polaków na Bukowinie rozrzuconych. Godna najwyższego uznania zapobiegliwość obecnego zarządu Czytelni, powinna być wzorem do naśladowania dla innych naszych Stowarzyszeń. W nowej własnej chacie niechaj zgoda i miłość zagości i niech rozstrzelone siły skupią się u jednego narodowego ogniska

**Harklowa**, 6 stycznia *(R. W.)* W sprawie finansowych skutków dziesięcioletniego braku sprawozdań konserwatorów, przytaczam fakt następujący: W r. 1876 uzyskałem za staraniem radcy namiestnictwa p. Fr. Karasińskiego z funduszu krajowego kwotę 400 złr. na odrestaurowanie szczątków zamczyska, niegdyś przez królową Jadwigę w Bieczu zamieszkałego, która hojnemi fundacyami dotychczas mieszczaństwo wspiera. Kwota powyższa dostała się za inicyatywą kuratora w ręce ks. Jaszczura prob. Bieckiego i użytą została faktycznie w ten sposób, że odgrzebano szczątki murów dawniejszego zamczyska wraz z basztą, bardzo dobrze zakonserwowanych, z których rysunek konserwator zdjął i nic więcej.

Gdy kwota 400 złr. prawdopodobnie wyczerpaną została, gdyż nie wiadomo nikomu, jak się z niej wyrachowano i mury odkryte zostały, zabrano się z całą energią do sprzedaży kamienia z pozostałych murów, który to kamień wraz z cennemi rzeźbami tamtejsi żydzi na podmurowania swych domów zakupili.

Przy takiej gospodarce chybiony został cel zupełnie, albowiem w prośbie mojej wyraziłem życzenie, by zabytek ten, nie tylko z gruzów podnieść, lecz uzupełnić i nakryć można, a pamiątka tak cenna, w położeniu nader ujmującem na skale wysokiej położona, tuż obok gościńca i kolei transwersalnej, licznych turystów ściągnie i krajowi wysoki zaszczyt posiadania królewskiego grodu zjedna co wszystko razem wziąwszy — można było bardzo tanim kosztem uskutecznić.

**Nowy cud świata.** Francuzi, przygotowując na r. 1889 nową wystawę w Paryżu, pragną zadziwić świat potężną budową i nowym sposobem oświetlenia Paryża Dwaj inżynierowie Bourdais i Sibillot, przedłożyli towarzystwu inżynierów projekt do budowy ogromnej wieży, której wysokość dochodzić będzie 360 metrów, tj. 1080 stóp, która przeto będzie 2 razy wyższą od wież tumu kolońskiego. Na szczycie tej wieży, budowanej z granitu, wznosić się będzie posąg geniuszu nauk, a nad nim znajdować się będzie 100 lamp elektrycznych, których światło za pomocą parabolicznych zwierciadeł złączone w jeden potężny snop, przedstawiać będzie siłę dwóch milionów lamp i oświecać ma cały Paryż na pięć i pół kilometra w promieniu. Niższa część tej budowy ma być wpleciona w kształcie kwadratowym i stanowić będzie wielki zbiornik elektryczny; następne piętra, których będzie pięć, wznosić się będą terasowato, a dach będzie mógł pomieścić około 2000 ludzi, którzy z tej nadzwyczajnej wysokości będą mogli zażywać najpiękniejszego widoku. Na każdem piętrze urządzone będzie 16 pokoi 5 metrów wysokości, które mają służyć do prób leczniczych. Również urządzone będą w tej budowie różne stacye do doświadczeń i badań naukowych. Światło elektryczne tej potężnej wieży, mającej stanąć około Tuilleryów, będzie tak silne, że w oddaleniu 5 i pół kilometra można będzie przy niem wygodnie czytać. Gmach sam będzie nadzwyczajnie ozdobnie wystawiony, będzie miał tylko ten jeden błąd, że najprzód sam będzie bardzo wiele kosztował, a powtóre oświetlenie to będzie o blisko 4 miliony franków droższe, niż dotychczasowe; podczas kiedy bowiem dzisiaj oświetlenie Paryża gazem kosztuje miasto 13.000 franków dziennie, oświetlenie elektryczne kosztować będzie 23.000 fr.

**Z komitetu opieki nad wydalonymi z Prus.** Wydaleni z Prus potrzebują umieszczenia: rządca ze wszech miar odpowiedni, zdolny, młody ze znakomitemi świadectwami, żonaty z dwojgiem dzieci; lokaj z familią, wychowany na wsi, mogący jednak przyjąć obowiązek stróża w mieście i pełnić obowiązek lokaja, a żona obowiązki, stróżki, praczki itp.; nauczyciel wiejski z familią, człowiek spokojny, religijny, również z najlepszemi świadectwami; szynkarz z żoną, która jest akuszerką, człowiek bardzo poczciwy, ona zdolna i bardzo dobra kobieta, mają cośkolwiek, lubo mało, funduszów do utrzymania; młynarz z familią, mogący zarządzać młyn, karczmy i zapłacić paręset złr. z góry za coś odpowiedniego i w skarbie lub majątku prowadzącym swoje rachunki w porządku.

Bal na d. 1 lutego na korzyść weteranów wojsk polskich i wygnańców z Prus zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Fundusze z kraju i poczęści z zagranicy czcigodni rodacy nadsyłają, zaś najszanowniejsze damy, ze wsi i z miasta zapraszane na gospodynie, z prawdziwie polską dystyngowaną uprzejmością, tylko Polkom właściwą, przyjmują zaprosiny i nadsełają łaskawe ofiary.

Nie mogąc w mieście wszystkim szanownym paniom służyć w jednym czasie, komitet rozesłał piśmienne najuprzejmiejsze zaprosiny, jednak przewodniczący nie pominie tego, aby osobiście zaproszenia nie powtórzyć i nie złożyć swego uszanowania każdej z zaproszonych szanownych pań na gospodynie.

*Ksaw. Konopka.*

**Repertuar teatru krakowskiego.**

Niedziela 10 stycznia: Po raz szósty „Teodora", tragedya w 5 aktach, a 8 obrazach W. Sardou.

## Wiek nerwowy.

Max Nordau w przedmowie do swoich „Kłamstw konwencyonalnych" nazywa współczesne cywilizowane społeczeństwo „olbrzymim szpitalem" — pełnym jęków, cierpień i bólów; H. George z powodzeniem i świetną dyalektyką broni paradoksalnego twierdzenia, iż nędza wzrasta w miarę postępu; dziesiątki innych uczonych i publicystów zastanawiają się wciąż nad mnożącemi się we wszystkich sferach życia społecznego oznakami niedomagań moralnych i cierpień zbiorowych całych warstw społecznych, próbują wynaleźć środki do ich usunięcia.

Socyalizm, komunizm, nihilizm, starają się wstrząsnąć podstawami socyalnego bytu, nienawiść i nietolerancya rasowa, obudzone i spotężniałe w czasach ostatnich — zniweczyć solidarność międzynarodową w dziedzinie polityczno-ekonomicznej, pesymizm filozoficzny Schopenhauerów i Hartmannów — zakłócić spokój w wewnętrznej umysłowej dziedzinie indywidualnego życia. Nawet poezya, ta pocieszycielka ludzkości, rozjaśnić mająca uśmiechem bogów życie ludzkie, wydaje na świat nieprawe dzieci, bluzgające z Richepin'em na ciele własnej rodzicielce bluźnierstwem w oczy.

Powszechne niezadowolenie, powszechny zły humor, rozdrażnienie jakieś ogarnęły całe ucywilizowane społeczeństwo. Zwłaszcza w wielkich ogniskach życia bije w oczy owa nienormalna gorączkowa czynność pełna niepokoju i oczekiwania. Z biciem serca oczekują te blade, smutne, znękane tłumy, czy nowa jaka wieść hiobowa, zapowiedź nowych klęsk moralnych i materyalnych nie uderzy w nie i nie wstrząśnie jakby prądem tej iskry elektrycznej, co ją przyniosła.

Spojrzyj w oczy tych ludzi, ponuro patrzące, na ich pobrużdżone choć młode czoła, tam nie dojrzysz śladu owej klasycznej pogody ducha greka, brawury bohaterskiej synów burzliwej wieków średnich epoki lub heroicznej odwagi i ognia poświęceń reformatorów społecznych i religijnych nowych czasów. Odczytasz tam za to zniechęcenie jakieś, lub gorączkowy niepokój. Zdaje się jakbyś patrzał na dzieci dręczone obawą kary lub skazańców pod pozorami spokoju ukrywających trwogę śmiertelną.

Dlaczego obecnie w tak świetnej epoce cywilizacyi ludność ogarnęła jakaś pozbawiona nadziei rezygnacya, brak wiary w szczęście następnych pokoleń, powszechne niezadowolenie jakieś, — stara się nam wytłomaczyć prof. Krafft-Ebing, w broszurce popularnej, którą p. t. „Nasz wiek nerwowy" (Warsz. 1886) przyswojono świeżo naszej literaturze. Po socyologach, ekonomistach i literatach zabiera głos specyalista, psychjatra i wsparty powagą medycyny oświadcza, że cywilizowane społeczeństwo jest zdenerwowane, chore fizycznie.

Ztąd to pochodzą owe niepokojące objawy, owe wzrastanie szybkie liczby samobójstw, szerzenie się chorób umysłowych, zwyrodnienie i rozpasanie żądz i namiętności. Ludzkość ucywilizowana pracuje nerwami nad siły i ztąd chorą jest fizycznie, co znów pociąga za sobą choroby moralne, jakim ulega.

„Robakiem, który toczy owoc życia ucywilizowanego — powiada Krafft-Ebing we wstępie do swej broszury — zatruwa naszą energię życiową i pozbawia nas szczęścia na ziemi, jest tak zw. nerwowość, powszednie i ogólne wyrażenie, przyjęte dla rozmaitych stanów nerwowych, począwszy od słabości i rozdrażnienia, a kończąc na zdecydowanych chorobach nerwowych.

„Z tego chorobliwego stanu naszych nerwów pochodzi w znacznej części owa skłonność do weltszmercu i pesymizmu, skłonność, która przenika szerokie warstwy dzisiejszego społeczeństwa i daje się mierzyć nie mówiąc już o innych niepokojących obawach, coraz to bardziej wzrastającą ilością samobójstw i chorób umysłowych."

Ogólną cechą moralnego usposobienia społeczeństwa jest niepokój, obawa katastrof. „Podobne fakta — powiada autor — napotykamy w wiekach średnich; straszliwe wojny, zarazy, klęski głodowe nawiedzały ludność, budziły ponure zwątpienie i wywołały usposobienie patologiczne, które się objawiało w rozmaitych epidemiach psychicznych."

I wojny te, i zarazy, i klęski, i stosunki społeczne więcej daleko dotykały naszych przodków, mniej przygotowanych, mniej uzbrojonych w zdobycze wiedzy i postępu na ich przyjęcie.

Wszelkie powody do obaw i bynajmniej nie sielankowe stosunki społeczne obecne wcale nie usprawiedliwiają tej chorobliwej nerwowej drażliwości, tej tchórzliwości, jaka wkrada się teraz nawet do dzielnych i odważnych umysłów.

„Nerwowe osłabienie współczesnego pokolenia jest przyczyną jego tchórzliwości" — wnioskuje autor i uzasadnia tem prawo do nadawania naszemu wiekowi miana „nerwowego." Skutki tego nerwowego osłabienia smutną w przyszłości otwierają perspektywę;

„Kto tylko bada socyalne i biologiczne warunki współczesnego życia, ten dojść musi do rozpaczliwego wniosku, że społeczeństwo nasze czeka fizyczna i moralna ruina, jeżeli nie użyjemy środków zapobiegawczych, sprężyn, które pozwolą kulturze normalnej się rozwijać, starganemu ciału uspokoić się, wzburzonej duszy zcentrować, dążeniom zaś ludzkim obrać szlachetniejsze i moralniejsze cele."

Te środki mogą wytworzyć warunki, które wywrą błogi wpływ na ludzkość i pozwolą jej znów wkroczyć na pewną drogę do swego moralnego i materyalnego uszczęśliwienia w przyszłości. — Tymczasem starać się trzeba wyrwać ucywilizowanego człowieka z tego fatalnego błędnego kółka, w jakiem się obraca. Z jednej strony w gorączkowej walce o byt wśród niezdrowej moralnej i fizycznej atmosfery podkopuje on swój system nerwowy, z drugiej zadosyć czyni wytworzonej nadmiernem pobudzeniem nerwów potrzebie silnych wrażeń i sensacyj zmysłowych, również nadmiernie drażniących nerwy. Wyczerpanie wskutek nadmiernej pracy i wysiłków energii i — znów wyczerpanie wskutek używania.

Dążność do zrobienia t. zw. karyery, cechująca nasz wiek, Krafft-Ebing nazywa fatalną. Nadmierna praca umysłowa, natężenie całej energii w tym kierunku jest przyczyną według mniemania znakomitego alienisty Maudsley'a fizycznej i duchowej ułomności potomków dorobkowiczów.

Uświadomienie stanu rzeczy wielokrotnie połową bywa zbawienia, trafnie postawiona dyagnoza sama wskazuje drogi do odkrycia środków, leczących chorobę. Broszura prof. Krafft-Ebinga ma właśnie na celu oddanie usługi chorym, których imię „legiony."

W kilku słowach zaznajamia autor czytelnika z materyalnym podkładem duchowego i moralnego naszego życia, z systematem nerwowym, poczem przechodzi do przyczyn chorób nerwowych. Trzy są źródła takowych: indywidualna organizacya ciała, wychowanie i stosunki społeczne. Pierwszą zazwyczaj odziedziczamy. Nerwowa konstytucya dzieci nader często wynika z nadużyć i błędów rodziców i w ich potomstwie wytwarza „organiczną predyspozycyę", przy której systemat nerwowy wykazuje słabą zdolność opierania się, niezdolność, wrażliwość i ogólne osłabienie. Kapryśne usposobienie takich osobników, nader rzadko zachowujących umysłową równowagę, robi ich niezdolnymi do spokojnej, celowej i rozsądnej pracy. To też „smutnym objawem naszego wieku nerwowego", powiada Krafft-Ebing, „jest fakt coraz rzadszego ukazywania się wielkich dzieł na polu filozofii i nauki, a prace współczesnych autorów zdradzają tę samą ogólną nerwowość naszych czasów". Na takim gruncie z łatwością przyjmują i rozwijają się choroby nerwowe.

Drugiem źródłem tychże jest wychowanie. Dzisiejszy system wychowania dzieci, szczególnie w wyższych warstwach społecznych, nie może zadowolnić ani lekarza, ani filantropa.

Wychowanie nasze jest jednostronne: zwracamy uwagę głównie na rozwój umysłu, ze szkodą dla zdrowia i ciała, dla uczuć i charakteru. Oto dlaczego do dziś dnia, niestety, spotykamy tak wielu egoistów i materyalistów, ludzi ze słabym charakterem a nawet bez charakteru.

Mężczyzna nowoczesnego społeczeństwa coraz bardziej traci zmysł piękna i poczucie ideału w sztuce i nauce...

Odpowiedzialność za to pada po części na nasze szkoły, które zamiast rozwijać zmysł moralny i estetyczny, karmią nasze dzieci samą tylko gramatyką, zaniedbując dzieła klasycznych autorów."

W ogóle wychowanie współczesne najczęściej sprowadza i podtrzymuje najczęstsze choroby nerwowe: hipochondryę i histeryę. Nieświadomość, brak czasu i niedbalstwo rodziców, są przyczyną fizycznego i umysłowego charłactwa ich dzieci. Tutaj, a zwłaszcza w błędach wychowania dziewczyn, leży — według Krafft-Ebinga — przyczyna zaznaczonego przez statystyków faktu, iż około 75 prc. małżeństw jest nieszczęśliwych.

Trzeciem źródłem chorób nerwowych są stosunki społeczne, z których wynika szkodliwy dla zdrowia system życia. Tu należą: nadmierne używanie środków pobudzających, nadużycia płciowe, umysłowy wysiłek, wzruszenia moralne, fizyczne następstwa współczesne małżeństwa, wykroczenia przeciw hygienie. Bogaty materyał faktyczny i mnóstwo trafnych uwag zakreśla tę część broszurki.

Wzrost alkoholizmu uważa autor za wynik nerwowości współczesnego pokolenia, a „emancypacya kobiet", w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, która zdobyła sobie prawo bytu w nowoczesnej kulturze, jest także bogatem źródłem chorób nerwowych, z powodu usilnej konkurencyi w dziedzinie umysłowej i artystycznej z mężczyznami, przy braku odpowiednich zdolności, do których wyrobienia w sobie kobiety kilku jeszcze pokoleń potrzeba będzie.

Główną przyczyną umysłowego wysiłku u młodzieży jest program szkół średnich, co „święcie ulegając tradycyom średniowiecznej kultury niezdolne są przejąć się duchem nowszych czasów, który wymaga znajomości nauk przyrodniczych i języków."

W drugiej części dziełka Krafft-Ebing zastanawia się nad zachowaniem zdrowia nerwów, nad którem piecza należeć winna do rządów i przejawiać się w przedsiębraniu środków prawodawczych i administracyjnych, jak np. w walce przeciwko pijaństwu. Prócz obowiązków ciążących na państwie, hygiena nerwów wkłada takowe na każdą jednostkę poszczególnie. Sprowadzają się one do zawierania wzorowych małżeństw w znaczeniu antropologicznem, do zachowania dyetetyki pracy, wypoczynku i snu, środków pobudzających, wreszcie zapobiegania chorobom nerwowym przez stosowanie się do zasad hygieny, racyonalne wychowanie i rozumny wybór powołania.

Popularyzacya wykładu chorób nerwowych jest niemożebną, to też Krafft Ebing ogranicza się na scharakteryzowaniu ogólnem przejawów głównych t. zw., w odróżnieniu od chorób organicznych-funkcyonalnych stanów chorobliwych nerwowości, neurastenyi, hipochondryi i histeryi.— Autor zaznacza szkodliwy wpływ na nerwowo-chorych popularnych broszur szarlatanów, których czytanie tylko pogarsza nerwowe rozdrażnienie chorych i wprowadza ich w nieznośny stan moralny przesadzonych obaw.

Moralne leczenie, według zdania Krafft-Ebinga, winno być „środkiem ciężkości leczenia nerwowo-chorych", a pilne zbadanie indywidualnej organizacyi fizycznej poprzedzić zastosowanie hydroterapii, masażu lub elektryczności.

Z przytoczonego streszczenia widzimy, iż dla specyalistów a nawet wyżej wykształconych ludzi, broszura prof. Krafft-Ebinga nie zawiera prawie nic nowego, a w części swej nie popularno-medycznej nawet niejedno pozostawia do życzenia. Dziwić to zresztą nie powinno ze strony autora, jako nie psychologa ani socyologa, którzy jedynie wniknąć zdołaliby głębiej w skomplikowane przyczyny zaznaczonego przez autora stanu rzeczy i więcej radykalne obmyśleć, jeżeli to możebne, środki do ratunku. Chcąc wyleczyć chorobę, trzeba usunąć jej źródła i przyczyny, wszelkie lekarstwa nie rachujące się z tą zasadą będą tylko palyatywami.

Ze swego jednak, jako psychyatry, stanowiska, autor spełnił zadanie wybornie. Zebrał w krótkim popularnym wykładzie wszystkie dane, do scharakteryzowania stanu rzeczy niezbędne, przedstawił jakoby rezultat ekspertyzy biegłych: publicystów i uczonych, debatujących nad tymże patologicznym objawem i do rezultatu ich badań dorzucił swe trzeźwe i trafne uwagi ze stanowiska specyalisty psychyatry. Z tego punktu widzenia broszura prof. Krafft-Ebinga posiada niezaprzeczoną popularyzacyjną wartość, podniesioną jeszcze samym wykładem jasnym, treściwym, może tylko już nazbyt popularnym. Najsłabszą, wobec wyżej przytoczonych uwag, musiała naturalnie okazać się część broszury, traktująca o metodzie leczenia opisanej choroby.

Elektryczność, masaż, hydroterapia, pomnożenie zakładów wodoleczniczych mają przywrócić ludzkości siłę i dzielność utraconą. Niestety, nie możemy podzielić podobnego optymizmu, cechującego wykład terapii społecznej autora, jakkolwiek nie wątpimy o skuteczności zalecanych środków. Dostępne one tylko dla niewielu. Nie prędko uda się pewno wyrwać te blade, styranizowane przez warunki bytu tłumy, z otchłani niedostatku i cierpień moralnych i fizycznych i poddać leczeniu... elektrycznością! A może to chorobliwa nerwowość właśnie twego sługi, czytelniku, przejawiła się w powyższej zgryźliwej uwadze? Ot, weź sam lepiej do ręki i przeczytaj uważnie treściową, ciekawą i nauczającą broszurkę prof. Krafft Ebinga. *K. W.—K. Ł.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzno literacki. Skreślił Piotr Chmielowski. Tomów 2. Warszawa 1886."

Tak brzmi tytuł tyle oczekiwanego studyum o Mickiewiczu, które w tych dniach ukazało się w pięknem wydaniu nakładem warszawskiej firmy Gebethnera i Wolffa. W dziele powyższem skreślił autor nader szczegółowo życiorys Mickiewicza na tle stosunków współczesnych i w sposób naukowo-umiejętny metodą Taine'a przedstawił genezę poszczególnych utworów i tychże rozbiory. Pozostawiając szczegółową ocenę dzieła powyższego specyalnym sprawozdawcom, nadmieniamy, że jest ono najwymowniejszym wyrazem hołdu, jaki społeczeństwo polskie, piórem jednego ze swych najwybitniejszych badaczy literatury, złożyć mogło pamięci wieszcza w 30 letnią rocznicę jego zgonu.

— Tegoż autora: „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu", który również w ostatnich dniach ukazał się nakładem księgarni A. Gruszeckiego, jest drugiem, znacznie rozszerzonem i uzupełnionem wydaniem głośnego, a od lat 3 wyczerpanego dzieła p. t. „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat 16." Ciekawy nadzwyczaj przedmiot, jaki autor w tem dziele objął, mianowicie charakterystyka i ocena współczesnych prądów w literaturze, oraz działalność autorów dzisiejszej doby zapewni i temu wydaniu niewątpliwie wielkie powodzenie.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż dramat pułkownika Zalewskiego, kuzyna Bogdana, pod tytułem „Banita", powierzył p. Stefan Szolc-Rogoziński artystycznemu kierownikowi sceny p. Sarneckiemu do wystawienia go w naszym teatrze. Prawdopodobnie pójdzie ten dramat na jednym z benefisów w przyszłym miesiącu.

**Nowe książki** (z'wiesci).

— Feval Paweł: Złote róże. Przekład z franc. F. Krzywickiej. Piotrków, 1885.

— Forrester mrs: Kora, powieść w 2 tomach z ang. Warszawa, 1885.

— Hajota (Helena Boguska): Co życie dało, nowele i obrazki z portretem autorki. Warszawa, 1885.

— Kościelski Józef: Lolcia. Warszawa, 1885.

— Montepin Ksawery: Kochanek Alicyi. Przekład z franc. E Śliwińskiej. Warszawa, 1885.

— Prus Bolesław (Głowacki Aleks.): Szkice i obrazki. Tom I z portretem autora. Warszawa, 1885.

— Rawita: Fr.: Dwie drogi, opowiadanie na tle pamiętnika osnute. (Odbitka z *N. Reformy*). Kraków, 1886.

— Sienkiewicz Henryk: Potop powieść hist Tom drugi. Warszawa, 1886.

— Zola Emil: Tajemnice Marsylii. Powieść w 2 tomach z franc. Warszawa, 1886.

## Dział ekonomiczny.

**Zbiór i spożycie pszenicy.** Na podstawie materyałów, ogłaszanych przez najcelniejsz[illegible]isma fachowe, zestawił dziennik nowojorski J[illegible]of *Commerce* następujący przegląd prze[illegible] zbioru pszenicy, oraz dorocznego spoży[illegible] następujących pięciu grupach krajów: Do pi[illegible]ej grupy należą: Wielka Brytania, Belgia, [illegible]ya i dwie trzecie Francyi bez okręgów, leżąc[illegible]nad morzem Śródziemnem. Przeszłoroczny z[illegible]szenicy w tej grupie oceniono na 310.790 [illegible]y buszli, a coroczne spożycie na 470 000 tys[illegible]iedobór tej kampanii wynosi zatem 160.000 tysięcy buszli. Drugą grupę tworzą: Hiszpania, Portugalia, południowa Francya, Włochy z Sycylią i kraje bałkańskie. Zbiór przeszłoroczny pszenicy podano na 476 000 tysięcy buszli, a spożycie coroczne na 480,000 tys., skutkiem czego potrzeba da się prawie pokryć własnym zbiorem. Trzecia grupa składa się z Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcaryi i Rumunii. Żniwa przeszłoroczne dały 262 056 tysięcy buszli pszenicy (oprócz żyta, którego tu wiele się sieje); spożycie coroczne wynosi 257.000 tyś., jest zatem nadwyżka, która wystarcza na pokrycie niedoboru grupy drugiej. Czwartą grupę tworzy Rosya. Tu zbiór Polski, Litwy i Kurlandyi był dobrze średni, w innych krajach, szczególnie na Ukrainie i w południowych prowincyach wynosi zaledwie 75 prct. zbioru przeciętnego. Skutkiem tego przy ogólnej sumie zbioru tegorocznego w wysokości 260.000 tysięcy buszli i dorocznem spożyciu 220.000 tysięcy pozostaje na wywóz tylko 40.000 tysięcy. Do grupy piątej należą: Mała Azya, Syrya, Persya, Indye i południowo wschodnia Azya. Tutaj statystyka zbiorów jest bardzo niedokładna. Według przybliżonych obliczeń zbiór przeszłoroczny można ocenić na 440.000 tyś buszli, a prawdopodobne spożycie doroczne na 358.000 tysięcy, a zatem nadwyżkę na 82.000 tysięcy buszli.

W powyższem zestawieniu pominięto Australię dlatego, bo tamtejsze żniwo przypada na styczeń, nie można zatem obliczyć możliwej nadwyżki na wywóz.

Porównanie niedoborów w pierwszych dwóch grupach, a nadwyżki w innych wykazuje ostatecznie brak 40 000 tyś. buszli, który należy pokryć dowozem z Ameryki.

Taki jest wynik zestawienia. Uwaga, zrobiona o Australii, jest zupełnie chybiona, bo nie o to tu chodzi, jaki może być zbiór przyszły, lecz o to, czy i ile z przeszłego można było wywieźć do Europy. Pominięto tu całą Afrykę, szczególnie Egipt, Algier z Tunisem i Kapland, które, jako produkujące, nie są również bez wpływu na ruch handlowy i ceny pszenicy. Pominięto także Danię i Skandynawię, które znowu corocznie potrzebują obcej pszenicy. Oprócz tego nie uwzględniono wcale tej ważnej okoliczności, że przy dobrym — jak przeszłego roku — zbiorze jarzyn i okopowin ludność wiejska wszystkich krajów mniej konsumuje ziarna, czyli, że ma więcej do zbycia.

Zestawienie powyższe powtórzyliśmy, bo ma pozornie więcej prawdopodobieństwa, niż inne dotąd ogłaszane, ale zwracamy uwagę właśnie na tę pozorność.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 9 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj w południe na dłuższej audyencyi hr. Kollera, który przedwczoraj wieczór powrócił z Berlina.

**Wiedeń**, 9 stycznia. Cesarz udzielił dotychczasowemu szefowi sekcyjnemu w ministerstwie oświaty Pozzi — z okazyi uproszonego przejścia w tymczasowy stan emerytury — order żelaznej korony II klasy; zamianował generalnego adwokata Crammera generalnym prokuratorem, Obera prokuratorem w Tryeście, Schrotta generalnym adwokatem przy trybunale kasacyjnym, radcę namiestnictwa Germana radcą ministeryalnym w ministerstwie oświaty i wyznań.

**Wiedeń**, 9 stycznia. Na wczorajszej konferencyi ministrów obu gabinetów pod przewodnictwem cesarza, trwającej dwie godziny, skonstatowano, iż w sprawach ugodowych osiągnięto porozumienie, a co do punktów spornych, dotąd nie załatwionych, o których uznano za potrzebne wysłuchać zdania rzeczoznawców, postanowiono porozumiewać się pisemnie. Związek cłowo-handlowy będzie zatrzymany na przyszłość, chociaż z niektóremi zmianami. Obą gabinety zamierzają po osiągnięciu porozumienia co do punktów dotąd spornych — wezwać Radę państwa, a względnie sejm węgierski, aby wybrały deputacye regnikolarne w celu wspólnego zgodzenia się na kwoty, jakie wypadnie płacić na wspólne sprawy. Postanowiono zarazem przedłożyć obu ciałom prawodawczym równocześnie wszystkie do ugody odnoszące się projekta do ustaw, i rozpocząć rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

Rokowania dotychczasowe w sprawie odnowienia traktatu subwencyjnego z austryacko-węgierskim Lloydem nie doprowadziły jeszcze do porozumienia; dalsze układy odroczono na czas późniejszy.

**Praga**, 9 stycznia. Sejm przeszedłszy do rozpraw szczegółowych nad budżetem, uchwalił tytuł „sprawy sanitarne". Z tytułu „sprawy szkolne z ustępu: wydatki na szkoły ludowe", uchwalił 4,037,197 złr., oraz pozycyą w sumie 3000 złr., jako zasiłek dla prywatnej szkoły czeskiej w Budziejowicach, utrzymywanej przez Matice skolską. Podczas rozprawy odpowiadając p. Pickertowi, który przemawiał przeciw zakładaniu szkół czeskich w gminach niemieckich, gdzie tego nie ma żadnej potrzeby, odwołał się namiestnik na legalne uchwały rady szkolnej krajowej, złożonej z 21 członków, w której łonie wszelkie postanowienia o zakładaniu szkół nowych zapadały większością 17 i 18 głosów; dalej zaznacza, że wszelkie postanowienia o zakładaniu szkół, uchwalane przez radę szkolną krajową, dostawały się aż do trybunału administracyjnego; wreszcie zbijał inne zarzuty p. Pickerta przez szczegółowe wyjaśnienia każdej sprawy. Jutro ciąg dalszy rozpraw szczegółowych.

**Praga**, 9 stycznia. W komisyi językowej sejmu czeskiego, nad wnioskami Plenera i Trojana, oświadczył namiestnik, że rząd nie przychyla się do wniosku Plenera co do zniesienia rozporządzenia językowego, bo mylnem jest twierdzenie, jakoby owo rozporządzenie sprzeciwiało się ustawie o postępowaniu sądowem, a dalej dlatego, bo mniejszości, zasługujące na uznanie, przy ścisłem odgraniczeniu narodowem nie znalazłyby należytego uwzględnienia. Rozdzielenie sądu apelacyjnego na dwa senaty byłoby z powodu daleko sięgających konsekwencyj dla sądownictwa na wszelki wypadek niestósownem. Co do wniosku Trojana rząd jest tego zdania, że kwestye, odnoszące się do języka urzędowego wewnątrz biur, dadzą się załatwić odpowiednio tylko przez władzę wykonawczą. Zresztą rząd chętnie usunie wszelkie trudności.

Ostatecznie nie powzięto żadnej uchwały. Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek.

**Insbruck**, 9 stycznia. W sejmie rozpoczęła się rozprawa nad szkolnictwem — i od samego początku rozwinęła się bardzo burzliwie. Ks. biskup Aichner przemawiając za wnioskiem większości, żądał zmiany dotychczasowej ustawy i zaprowadzenia szkół wyznaniowych, w którychby cała nauka była przejętą duchem religijnym. P. Debrasi chociaż w zasadzie jest za wnioskiem mniejszości, mimo to występuje przeciw zakładaniu szkół niemieckich w enklawach niemieckich, położonych w Tyrolu Włoskim, dalej przeciw niemieckiej szkole ludowej i przeciw niemieckim paralelkom w gimnazyum w Trydencie. — Namiestnik odpowiadając bezzwłocznie poprzednikowi, zwrócił uwagę na tę okoliczność, że frekwencya tych szkół ciągle wzrastająca dowodzi, ile te szkoły są potrzebne, a dalej na zupełną legalność w ich zakładaniu; zbija zarzut o krzywdzeniu żywiołu włoskiego, którego ma się dopuszczać rząd, któremu z innej strony zarzucają krzywdzenie niemieckości. — Po przemówieniu jeszcze kilku posłów za wnioskiem mniejszości i po usunięciu sporu, do którego dała powód uwaga p. Thannera, jakoby nie było dotąd legalnej definicyi wyrazu „katolicki", — przerwano posiedzenie na czas od godziny 1 do 4.

**Insbruck**, 9 stycznia. W sejmie oświadczył namiestnik na posiedzeniu wieczornem, że rząd gotów jest przedłożyć sejmowi wniosek w sprawie szkolnej, jednak jest obowiązany przestrzegać ustawy zasadniczej uchwalonej w Radzie państwa, przy tem wyraził oczekiwanie, że i sejm tyrolski będzie zważał na ustawę powszechną. Ostatecznie przyjęto wniosek większości 38 głosami przeciw 24.

**Grac**, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odpowiedział namiestnik na interpelacyę Heckermanna o słowieńsko-narodowe agitacye między młodzieżą gimnazyalną w Cilli, i o stronniczości dyrekcyi gimnazyalnej na korzyść Słowieńców. Namiestnik zbija te zarzuty, atoli przyznaje, że między młodzieżą gimnazyalną wkradł się pewien brak karności, który jednak ukróci się ostremi karami. Zaród sporów narodowych dostał się do szkoły zewnątrz. Jeżeli kierownictwo szkoły w swej działalności dozna na przyszłość przeszkody ze strony wpływów zewnętrznych, natenczas kierownictwo spraw szkolnych będzie musiało zastanowić się nad tem, czy ów zakład posiada jeszcze warunki egzystencyi, lub czy nie wypadnie go przenieść na inne miejsce.

**Kolonia** 9 stycznia. Telegram z Berlina do *Köln. Ztg.* wbrew dziennikowi *Temps* zaprzecza stanowczo, jakoby Niemcy i Anglia w Konstantynopolu wspólnie poczyniły kroki, aby uzyskać od Turcyi odstąpienie pewnych terytoryów na rzecz Grecyi, albo jakoby w Atenach dały przyrzeczenie, iż będą Grecyę w tym duchu popierać. Wojna grecko turecka ma dla Europy interes podrzędny. Jeżeli Grecya chce wymusić odstąpienie terytoryów, to niechaj to robi na własną odpowiedzialność i niechaj baczy na to — jak się sama załatwi z potężnym przeciwnikiem.

**Petersburg**, 9 stycznia. Bank państwa ogłasza, iż zamiana Banku polskiego i jego filij na kantory Banku państwowego nastąpi z nowym rokiem starego stylu.

**Belgrad**, 9 stycznia. Skupczyna została ukazem królewskim zwołaną na dzień 30 grudnia (starego stylu); ten sam ukaz odracza jednak jej obrady na 6 miesięcy, zastrzegając jej zwołanie w razie nieprzewidzianych wypadków. Minister handlu Rajowicz podał się do dymisyi. Kierownictwo tego ministeryum powierzono tymczasowo ministrowi sprawiedliwości. Z powodu świąt Bożego narodzenia złożył król Milan osobiście życzenia prezesowi gabinetu.

**Ateny**, 9 stycznia. Telegraficzne doniesienia z Kanei uwiadamiają, że członkowie rady prowincyonalnej na wyspie Kandyi przygotowują proklamacyę unii z Grecyą.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 8 stycznia 1886. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | 83 70 | 83 85 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | — — | 101·15 |
| „ srebrna | —·— | 84 05 |
| „ złota | —·— | 111 60 |
| 4% Renta złota węgierska | 101·10 | 100·92 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 873·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 298·80 | 297·— |
| „ „ węgierskie | 305·50 | 303 50 |
| Londyn | —·— | 126·65 |
| Napoleondor | —·— | 10 03 |
| Lombardy | 133·25 | 133·10 |
| Akcye Karola Ludwika | 221 50 | 219.95 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 227·— |
| Anglo-bank | — — | 104 10 |
| Union | 78·— | 77 75 |
| Bankverein | —·— | 105·50 |
| Staatsbahn | 267·40 | 267 50 |
| Elbethalb. | —·— | 160 75 |
| Tramway | — — | 197·25 |
| Länderbank | —·— | 105·— |
| Alpine | —·— | 33 75 |
| Marka | —·— | 62·15 |
| Rubel | 124 — | 124·— |
| Dukat | —·— | 5 94 |
| **Berlin** d. 8 stycznia 1886. | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 492·50 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*



**Kraków, dnia 9/1.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 123 25 | 124 — |
| Marki niemieckie . . „ 100 mar. | 61 50 | 62 — |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 95 | 6 05 |
| 20-to frankówka złota | 9 95 | 10 05 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100 | 101 70 | 102 30 |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100 | 90 25 | 91 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 — | 104 — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 — | 92 — |
| 5% Obligi komunalne . I Emis. | 96 25 | 97 25 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 50 | 91 50 |
| 4% „ „ „ „ „ . II. Ser. | 87 50 | 88 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 99 50 | 100 25 |
| 6% „ „ Banku hip. | 101 75 | 102 50 |
| 5% „ „ „ „ . z prem. 10% | 98 50 | 99 25 |
| 5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat | 96 40 | 97 25 |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 97 — | 98 — |
| 4% „ likwid. „ . „ „ 100 | 88 50 | 89 50 |

**Lwów, dnia 8/1.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 273 — | 277 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 55 | 100 35 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 100 | 90 40 | 91 40 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 91 50 | 92 50 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 50 | 97 60 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 103 25 | 103 75 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 90 50 | 91 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100 | 96 50 | 97 25 |

**Warszawa, dnia 8/1.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 98 40 |
| 4% Listy likwidacyjne . „ „ 100 | — — | 89 90 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 95 — |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — — | 93 60 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — — | 93 20 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — — | 92 30 |

**Wiedeń, dnia 8/1.**
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 83 85 | 84 — |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 84 05 | 84 20 |
| 4% „ „ złota . . „ „ 100 | 111 60 | 111 90 |
| 5% „ „ pap. nowa „ „ 100 | 101 15 | 101 35 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 128 25 | 128 75 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 70 | 140 20 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 80 | 140 50 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 170 — | 170 50 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 168 — | 169 — |

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 100 95 | 101 10 |
| 5% „ papierowa . . „ „ 100 | 92 45 | 92 60 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 110 70 | 111 30 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 117 75 | 118 25 |
| „ „ „ „ 50 „ „ 100 | 117 50 | 118 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100 | 124 20 | 124 60 |

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 103 40 | 104 50 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 103 — | 103 75 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 103 80 | 104 40 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 103 80 | 104 40 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 50 | 117 75 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 105 — | 105 50 |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1 | 32 25 | 32 50 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1 | 16 75 | 17 — |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 75 | 91 85 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 102 — | 103 — |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 98 75 | 99 25 |
| 5% „ „ „ 40-let. „ „ 100 | 97 — | 97 50 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 126 25 | 126 50 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 50 | 99 — |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 100 — | 100 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | — — | — — |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 102 40 | 103 — |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 102 20 | 102 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 60 | 99 — |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 101 — | 101 50 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 100 70 | 101 10 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 105 80 | 106 40 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 100 25 | 100 75 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 100 80 | 101 10 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 — | 82 50 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 89 75 | 89 60 |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 122 75 | — — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 157 — | — — |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. za złr. 100 | 100 — | 100 50 |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 98 70 | 99 10 |
| 0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 73 — | 74 — |

L O S Y.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 178 25 | 178 75 |
| Klary . . . . „ 40 „ m. k. | 41 50 | 42 — |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 114 — | 114 50 |
| Krakowskie . . . „ 20 „ w. a. | — — | — — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a. | 44 — | 45 — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 — | 14 50 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 8 60 | 8 90 |
| Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a. | 19 40 | 19 80 |
| Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a. | 25 75 | 26 50 |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ . . „ 50 „ w. a. | — — | — — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . na 200 zł. | 104 — | 104 50 |
| 7·— | Bankverein Wiener . „ 100 „ | 105 50 | 106 — |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 296 80 | 297 20 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 303 25 | 303 75 |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „ | 104 80 | 105 20 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . „ 600 „ | 873 — | 875 — |
| —·— | Unionbank . . . „ 100 „ | 77 75 | 78 — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | — — | — — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . . . na 200 zł. | 185 25 | 186 — |
| 152.50 | Ferdynanda Północn. . „ 1050 „ | 2300— | 2305— |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . „ 200 „ | 211 70 | 212 — |
| 13·50 | Karola Ludwika . . „ 210 „ | 219 75 | 220 25 |
| 12·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ [illegible] „ | 226 75 | 227 25 |
| 11·50 | Elżbiety . . . . „ 200 „ | 243 50 | 244 — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . „ [illegible] „ | 150 — | 150 25 |
| 9·50 | Rudolfa . . . . „ [illegible] „ | 187 25 | 187 75 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . „ [illegible] „ | 184 25 | 184 50 |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . „ [illegible] „ | 267 25 | 267 50 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . „ 200 „ | 133 25 | 133 50 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . „ 500 „ | 471 — | 472 — |

W A L U T Y.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne . . za sztukę | 5 94 | 5 96 |
| 20-to Frankówki . . „ „ | 10 03 | 10 05 |
| 20-to Markówki . . „ „ | 12 42 | 12 44 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 34 | 10 36 |
| Funty szterlingi . . „ „ | 12 63 | 12 68 |
| Banknoty włoskie . . „ „ | 50 05 | 50 15 |
| Ruble papierowe . . za 100 sztuk | 124 25 | 124 50 |

## Bardzo ważne dla Pań!

**Nauki kroju sukien damskich,**

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsydem, w konc. Zakładzie Naukowym, ul. Starowiślna** l. 11, I p., gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobrej nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1227 9 12

---

KRAKÓW,

## KAROL FREEGE

Lubicz 30,

**ogrodnictwo handlowo-artystyczne**

poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące święta Bożego Narodzenia wielki wybór roślin wazonowych, jako to: Palmy, Draceny i różne rośliny liściaste; kwitnące Kamelie, Azalie, Hyacynty, Konwalie, Cyclamy (fijołki alpejskie) etc.

Zakład wykonywa najgustowniej i tanio bukiety świeże, suche z trawek kolorowych i mchu, bukiety à la Makart, wieńce laurowe; urządza dekoracye po bardzo przystępnych cenach. 1620 6 ?

---

## Plac pod budowę

pod korzystnemi warunkami jest **do sprzedania** przy ulicy Karmelickiej, w pobliżu kościoła i plant. Wiadomość: Rynek 35, III piętro. 1701 3 8

---

**W Krakowie** jest do sprzedania **Sklep** z urządzeniem i towarem. Potrzebna gotówka 600 złr. — Wiadomość: Poste-restante **H. S.** w Krakowie. 31 3 3

---

## Młody człowiek

obeznany z **buchalteryą**, jak również polską i niemiecką korespondencyą, znajdzie zaraz umieszczenie w kantorze *Adolfa Scherera*.

30 ? 2 ul. Szpitalna Nr. 6.

---

## Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

**Fabryki masy do gaszenia pożarów Józefa Bauera w Wiedniu**

polecają

**HÜBNER i HANKE**

**we Lwowie.** 876 46 ?

---

## Ein deutsches Fräulein

sucht Lektion im Unterrichte der deutschen Sprache, so wie auch Konversationsstunden beim Spaziergange mit Kindern, und Musikstunden in Klavier zu sehr gemässigten Preise zu ertheilen. Nähere Auskunft: Sławkowska, Nr. 31, I Stock, **W. S.** 25 2 3

---

## Zarząd fabryk i kamieniołomów hr. Czesł. Lasockiego

**w Dębnikach**

poleca

wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.

Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.

Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 1585 6 24

---

## Wszelkie nagniotki,

**zrogowaciałe skóry i brodawki** usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pędzlowanie słynnym, prawdziwym środkiem **na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki** w Poznaniu [illegible] i bez bólu. Pudełko z flaszką i pędzlem 50 ct.

**Na Składzie w Krakowie** w aptece Wiktora Redyka i w apt. Konstantego Wiszniewskiego. 1291 7 12

---

Wprost

**z południowej Ameryki**

od producentów sprowadzoną

**wyborną kawę**

poleca pod godłem

**„Syriusz"**

**Skład Kawy we Lwowie,**

Artura Kościckiego

*Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.*

Kosztuje w miejscu 1 kilo złr. **1.50**, na prowincyę 4½ kilo złr. **7.70** franco. 18 3 7

Co miesiąc świeży transport.

---

## Smołowe tektury dachowe

**(Stein-Dachpappe)**

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotowe masy terowe do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 46 ?

**HÜBNER i HANKE**

**we Lwowie.**

---

# MICHAŁ KARAŚ

**Mały Rynek Nr. 7,**

poleca świeżo pieczone **kasztany włoskie** (marony) codziennie wieczór od godziny 5 do 10.

Za 1 kilo 40 centów. 17 3 3

---



# Anastazy Holik

**Zegarmistrz w Krakowie,** przy ul. Szewskiej Nr. 7,

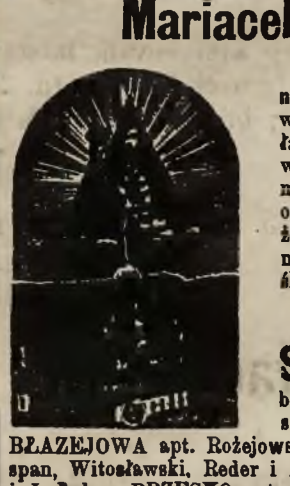
przygotowany wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych do swego zawodu, otworzył

## Skład Zegarów i Zegarków

wszelkiego rodzaju z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich. Przyjmuje również wszelkie naprawy i wykonywa dokładnie pod gwarancyą. — Ręczy za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ściśle dotrzymanie terminu, zaszczonego przy powierzeniu mu roboty i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 838 9 10

---

## Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

**Cena jednej flaszeczki 35 centów.**

**Składy: Kraków,** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Steckmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla. BŁAZEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Słebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozolionez. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S. M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Fohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P, Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MILÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Świechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROWA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szaukowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WAREŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOZCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻÓŁYNIA apt. M Romanowski ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"

427 38 52 **Karola Bradego w Kremieryżu.**

---

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

# M. Beyera i Spółki

**Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie**

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

**Cennik**

**Kołnierzyki** męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

**Mankiety** męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₄ szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **woby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna** w najlepszym gatunku od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** ⁹/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

**Szyfon** na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

**Serwety** różnej wielkości od ⁶/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁰/₄ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

**Garnitury lniane** do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

**Koszule damskie.**

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

**Majtki damskie.**

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z **barchantu** gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

**Spodnice damskie.**

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

**Spodnice z tresami** z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

**Kaftaniki.**

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

**Koszule męzkie.**

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

**Kalesony męzkie.**

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

**Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.**

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 44 50 Z wysokim szacunkiem

## Filia: M. BEYERA i Spółki.

**Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14,** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

---

# Molla Proszki Seidlickie.




## Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól

**wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów złonków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości.

tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

**Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

## OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

**w Bergen** (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

**Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

**Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben**

*Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jaworniecki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMOR E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski Japt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P on — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 2 52

---

**Rok założenia 1840.**



# Fortepianów i harmoniów

## skład i wypożyczalnia.

**Franz Nemetschke et Sohn,**

c. k. dostawcy nadworni. 1652 4 6

**Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.**

---

**Walka z oszustwem**

# derkami na konie!

Istniejąca od 50 lat c. k. uprzywilejowana

## fabryka derek i koców

poleciła mi, aby dobitnie wystąpić przeciw nowo powstającej konkurencyi, swój wyrób istotnie trwałych, rzetelnych i dobrych

# derek na konie

od dzisiejszego dnia sprzedawać **tylko po złr. 1·60 za sztukę**

**wielkie, grube szerokie, niespożyte**

## derki na konie.



Te derki mają 190 ctm. długości, a 130 ctm. szerokości, mają kolorowe krawędzie, są grube jak deska, dlatego prawdziwie niespożyte.

Wysyła się za gotówkę lub za pobraniem pocztowem. Codziennie rozsyłają się na wszystkie strony świata te derki i wszędzie znajdują powszechne uznanie, bo mogą być używane za **kołdry**, a dawniej kosztowały więcej niż dwa razy tyle. — Adres:

**Exportwaarenhaus L. Kon,**

Wien, II. Liechtenauergasse Nr. 9.

Trzeba dokładnie uważać na adres. 9 2 4

---

## Administrator!!

Wykształcony, inteligentny Polak biegły w języku niemieckim w mowie i na piśmie, mogący złożyć kaucyą w wysokości 1000 złr., pożądany jest na stałą posadę w Krakowje.

**Posada przyjemna i samoistne kierownictwo. Płaca miesięczna 50 złr.**

Ofertę pod znakiem „Administrator" należy adresować do Administracyi *„Nowej Reformy"* w Krakowie. 33 2 3

---

## Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najszlachetniejszy

**podarek**

## świąteczny.



Pamiątka po zmarłych.

**Portrety w naturalnej wielkości**

według każdej fotografii. Zadatek 1 złr.

Podobieństwo zapewnione.

**Premiowana pracownia artystyczna Siegfrieda Bodaschera,**

Wien, II, grosse Pfarrgasse 6.

52 1 6

---

## Tańce!

**Kickiego** Ulubiona, Polka,

„ Filutka, Mazurka,

„ Ostro chłopcy, Mazury,

już wyszły i są do nabycia w księgarni ant. **Leona Frommera** w Krakowie.

7 3 3

---

## Röslera

## woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów,** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń.

1 flaszka **35 ct.**

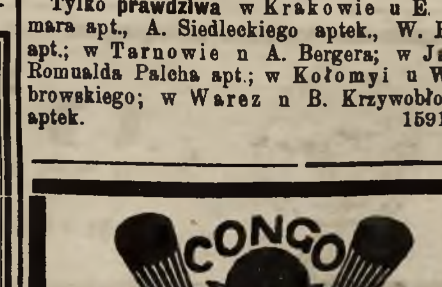
**R. Tüchler,** aptekarz,

W. Rössler's Nachfolger,

*w Wiedniu, I. Regierungsgasse 4.*

Tylko prawdziwa w Krakowie u E. Stockmara apt., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka apt.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha apt.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywobłockiego aptek. 1591 4 15

---




**Najnowsze cygarniczki,**

zdrowiu nieszkodliwe!

**Cena za 100 szt. złr. —·85 ct.**

do cygar, papierosów i Virginia w różnych najgustowniejszych wzorach rozsyła za pobraniem

**Skład fabryczny Juliusza Weissa,**

Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse 23.

13 2 5

---

## Bielizna

wszelka przyjmuje się do szycia, oraz obszywają się dziurki w bieliźnie i w stanikach. *Ulica Św. Jana Nr. 5.*

1488 1 6

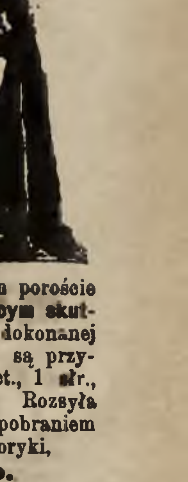
---

## Asystent farmacyi

z dobremi świadectwami poszukuje zaraz umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **S. K.** Apteka w Radomyślu obok Czarny. 12 3 3

---

## Ja, ANNA CSILLAG,



z włosem olbrzymim, długości 185 ctm., które mi urosły skutkiem używania przez 14 miesięcy pomady, przezemnie wynalezionej, dowiodłam tysiącami **podziękowań,** które każdy swobodnie przejrzeć może, że moja pomada była używaną jako **najpewniejszy środek** na wszelkiego rodzaju **słabości włosów, na wypadanie,** dla **przyspieszenia ich wzrostu,** dla **wzmocnienia skóry** pod włosami, przeciw **migrenie, łupieży** i **łysinie,** a u mężczyzn przy rzadkim poroście **wąsów i brody,** a zawsze z **zadziwiającym skutkiem.** Świadectwa analizy chemicznej, dokonanej przez najznamienitszych specyalistów, są przystępne dla każdego. Cena słoika 50 ct., 1 złr., 2 złr., wraz ze wskazówkami użycia. Rozsyła się na wszystkie strony świata za pobraniem pocztowem, albo za zaliczką z fabryki,

**CSILLAG & Comp.**

**Budapeszt, VI. Königsstrasse Nr. 26.**

Utrzymują na składzie: w Krakowie Stockmar apt., we Lwowie Rucker apt., w Żółkwi Dadlez apt., w Czortkowie Nossa apt., w Brzesku Hanoszek apt., w Drohobyczu Raczka apt., w Rozdole Czajkowski apt., w Skałacie Biliński apt., w Tarnopolu Fleischmann, Kahane oraz wszystkie głośniejsze apteki całej monarchii.

1602 5 10

---

## Resztki sukna

(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubranie męskie, przesyła za pobraniem: 1 resztkę za złr. 5.— 854 27 52

**L. Storch w Bernie.**

Niepodobające się przyjmuję napowrót.

**Próbki darmo i opłatnie.**

---

**Konkurencya**

## oszustwu derkami na konie!

Od lat 50 istniejąca

## fabryka derek i koców

poleciła nam, aby skutecznie oprzeć się **nowo powstającej konkurencyi.**

**jej wyroby prawdziwie trwałe dobre i wyśmienite t. j.**

## derki na konie

od dziś sprzedawać tylko po

**złr. 1·60 za sztukę,**

**wielkie, grube, niespożyte.**



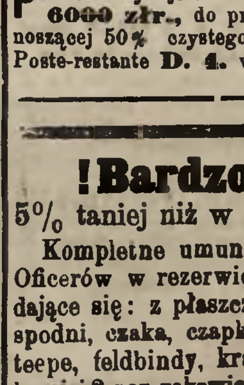
Derki te mają 190 ctm. dług., a 130 ctm. szer., z kolorowemi krajami, grube jak deski, dlatego prawdziwie niespożyte.

Wysyła się za gotówkę lub za pobraniem. Codziennie rozsyła się je na wszystkie strony świata i wszędzie podobają się ogromnie, bo mogą służyć za kołdry, a dawniej kosztowały więcej niż drugie tyle. Adres:

**Exportwaarenhaus „zur Austria"**

Wien, Oberdöbling, Mariengasse 31, w własnym domu. 1594 4 4

---



**Setki uznań!**

Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

**W. Köllmera**

*w Wiedniu,*

*IX, Servitengasse, 1*

**Pracownia nowych zegarów i napraw.**

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

347 44 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

---

Poszukiwany jest wspólnik z kapitałem **6000 złr.,** do prowadzenia fabryki, przynoszącej 50% czystego zysku. — Wiadomość: Poste-restante **D. 4.** w Krakowie. 32 3 3

---

## !Bardzo ważne!

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze.

Kompletne umundurowanie dla P. T. Oficerów w rezerwie, a mianowicie składające się: z płaszcza, uniformu, bluzy, spodni, czaka, czapki, szabli, kupli, porteepe, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami i 2 par rękawiczek. Wszystko tylko **138 złr.** Wyłogowe sukna posiadam zawsze na składzie dla całej armii podług ministeryalnych próbek. Polecam się łaskawej pamięci.

*W. Stachowicz,*

Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Za dobry materyał, gustowny i przepisowy wyrób zaręczam. 1515 34 40

---

## Pedagogiczka Polka

z dwoma egzaminami wydziałowemi, władająca biegle językiem francuskim i z dobrym akcentem, poszukuje lekcyj. Wiadomość u pani **M. P.** ulica Kanonicza Nr. 15, I p. przez podwórze.

L. 82/86.

## Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań pomocniczych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających, odbędzie się **w dniu 29 stycznia 1886** (piątek) o godzinie 12 w południe, w biurze Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą stemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między godziną 11 a 12 w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań, mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu, 2 piętro, boczne schody) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielone będą.

Wadyum wynosi 2000 zł. w. a.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 15 3 3



L. 81/86.

## Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że w celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania zabudowań fabrycznych, przy zakładzie gminnym gazowym stawiać się mających odbędzie się w dniu **29 stycznia 1886 (piątek) o godzinie 12 w południe,** w biurze, Budownictwa miejskiego publiczna licytacya za pomocą stemplowanych i opieczętowanych ofert.

Ostatni termin do złożenia ofert wyznacza się na dzień 28 stycznia 1886 r. między 11 a 12 godziną w południe.

Warunki licytacyjne, oraz plany i opisy zabudowań mogą być przejrzane w biurze Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu 2 piętro) w godzinach biurowych; bliższe wyjaśnienia również tam udzielane będą.

Wadyum wynosi 3500 zł. a. w.

W Krakowie, dnia 24 grudnia 1885. 14 3 3



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.